

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIII

NR 26 • 1 VII 1990 r.

CENA 1000 ZŁ



Fot. M. Suchecki

Przed nami wakacje. Jak zwykle, jedni z nas spędzą je w domu, inni zaproszą się do rodziny mieszkającej na wsi, inni jeszcze wydatkowali znaczne kwoty i zdecydowali się na wypoczynek wczasowy gdzieś w górach, nad morzem czy jeziorami.

Niezależnie jednak, gdzie się w tych letnich miesiącach znajdziemy — będziemy chcieli naprawdę wypocząć, odetchnąć świeżym powietrzem, zapomnieć o tych wszystkich kłopotach, troskach i stresach, które przyszło nam przeżywać w tym roku szkolnym.

We wrześniu znowu zjawimy się w swoim pokoju nauczycielskim, swojej klasie. Oby było mniej konfliktów, wzajemnych urazów, wymawiania sobie nawzajem przynależności do takiej czy innej bylej i obecnej partii, zazdrości o jedną godzinę ponadwymiarową więcej, choć tych godzin będzie już z pewnością tyle, co kot napłakał.

Ale to dopiero przed nami. W tej chwili jesteśmy w domu i nie musimy myśleć o szkole. Odpoczywajmy zdrowo!

(ZP)

Z ZEBRAN
SPRAWOZDAWCZO-
WYBORCZYCH ZNP

LUBLIN

Do Lublina na okręgową konferencję sprawozdawczo-wyborczą przybyło 113 delegatów, czyli 75 proc. ogółu wybranych. Nowym prezesem został Robert Żuk. W tajnym głosowaniu zyskał poparcie 64 delegatów. Jego kontrkandydat — Marian Kawalko zdobył 46 głosów. Słowem, walka o stołek prezesa była ostra. Nic dziwnego: obaj są znani w środowisku związkowym i oświatowym Lubelszczyzny nie od dzisiaj.

ŁATWO
NIE
BĘDZIE

Nowy prezes prezentuje się godnie: jest młody, operatywny, energiczny i elegancki. I wysportowany, kończył bowiem uczelnię wychowania fizycznego i do dzisiaj prowadzi lekcje WF, 6 godzin tygodniowo, z dzieciarnią Szkoły Podstawowej w Jastkowie. Nie jest nowicjuszem w pracy związkowej: urlopowany do pracy w ZNP pełnił funkcję koordynatora pracy związkowej na rejon Świdnik oraz funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP w Jastkowie.

Drukujemy dwa ważne dokumenty. List Zarządu Głównego ZNP do marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz wniosek rzecznika praw obywatelskich adresowany do Trybunału Konstytucyjnego.

PROF. DR HAB. MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ
Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zwraca uwagę na rażące naruszenie prawa jak również zasad współżycia społecznego w stosunku do ponad cztero i pół tysięcznej grupy nauczycieli zatrudnionych w dotychczasowych organach urzędów administracji państwowej stopnia podstawowego (wydziałach oświaty i wychowania) na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych.

Z dniem wejścia w życie ustawy o pracownikach samorządowych ww. pracownicy stali się pracownikami samorządowymi, a tym samym utracili status urzędników państwowych. Zmiany te pozbawiły tych pracowników uprawnień zagwarantowanych im przez ustawę — Karta Nauczyciela. Zgodnie z art. 17 ust. 5 i 6 ustawy — Karta Nauczyciela, pracownicy nadzoru pedagogicznego zatrudnieni w dotychczasowych wydziałach oświaty i wychowania otrzymywali w placówkach oświatowo-wychowawczych urlop bezpłatny na czas powierzenia im obowiązków inspektorów oświaty i wychowania, ich zastępców oraz wizytatorów.

Art. 33 ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych uregulował generalnie sytuację prawną pracowników zatrudnionych w dotychczasowych urzędach terenowych organów administracji państwowej, nie uwzględniając specyfiki tej grupy urzędników państwowych będących nauczycielami, którym ustawa z dnia 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz. U. nr 31, poz. 2 ze zm.) w art. 53 zapewniała określone uprawnienia wynikające z Karty Nauczyciela. Ponadto zapewniała tym pracownikom zatrudnionym na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych zaliczenie okresów zatrudnienia w tych urzędach, od których zależą uprawnienia nauczycieli określone w Karcie.

WNIOSEK **Rzecznika Praw Obywatelskich** **do Trybunału Konstytucyjnego**

Na podstawie art. 11a ust. 1 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz. U. Nr 22, poz. 98 ze zm.)

wnoszę:

o ustalenie wykładni art. 33 ust. 1 ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz. U. Nr 21, poz. 124) poprzez udzielenie odpowiedzi na następujące pytanie prawne: „czy wypowiedzenie stosunku pracy dokonane po dniu 27 maja 1990 r. na podstawie art. 33 ust. 1 ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz. U. Nr 21, poz. 124) osobie zajmującej do dnia 27 maja 1990 r. stanowisko pedagogiczne — zezwala tej osobie na zachowanie w okresie wspomnianego wypowiedzenia statusu pracownika pedagogicznego w rozumieniu art. 1 pkt 6 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. U. Nr 3, poz. 19 ze zm.).

Uzasadnienie

Pracownicy oświatowi zatrudnieni w terenowych organach administracji państwowej stopnia podstawowego otrzymali na terenie kraju w ostatnich dniach maja 1990 r. powiadomienia ze strony władz oświatowych (kuratorów oświaty i wychowania) iż w związku z wejściem w życie ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych, pracownicy oświaty i wychowania (inspektoratów oświaty i wychowania) stają się z mocy prawa pracownikami samorządowymi, co oznaczało iż

Nowe uregulowania prawne w zakresie samorządu terytorialnego, nie uwzględniając specyfiki tej grupy urzędników państwowych będących nauczycielami, spowodowały z dnia na dzień — na miesiąc przed zakończeniem roku szkolnego 1989/90 pozbawienie ich uprawnień określonych w ww. przepisach, a także uniemożliwiły w tym roku szkolnym powrót do pracy w charakterze nauczycieli.

Uważamy, że w konkretnej sytuacji należało rozważyć szczególny charakter organizacji roku szkolnego i związane z tym warunki zatrudniania nauczycieli. Zgodnie bowiem z obowiązującymi przepisami rok szkolny rozpoczyna się 1 września, a kończy 31 sierpnia. Wszelkie planowane zmiany kadrowe dotyczące nowego roku szkolnego odbywają się w tzw. ruchu służbowym, który trwa od kwietnia do czerwca.

Z dniem 27 maja 1990 r. nauczyciele, o których mowa, chcąc zachować uprawnienia wynikające z ustawy — Karta Nauczyciela powinni najpóźniej z dniem 25 maja 1990 r. powrócić do placówek, w których korzystali z urlopu bezpłatnego udzielonego im na czas zajmowania stanowisk w nadzorze pedagogicznym. O takiej konieczności nikt ich nie poinformował. Ponadto w bieżącym roku szkolnym dla większości nauczycieli, ze względów organizacyjnych, praktycznie nie było to możliwe, ponieważ nie było dla nich pracy. Mogli jedynie zgłosić swój akces powrotu do pracy od dnia 1 września 1990 r. (a więc w nowym roku szkolnym). Wprawdzie art. 33 ustawy o pracownikach samorządowych zapewnił im trwałość dotychczasowego stosunku pracy do dnia 31 grudnia 1990 r., ale już na odmiennym statusie, powodującym utratę posiadanych uprawnień z ustawy — Karta Nauczyciela.

W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się grupa nauczycieli — dotychczasowych urzędników państwowych, którzy nabyli bądź nabędą po 26 maja uprawnienia do przejścia na emeryturę na podstawie art. 88 ustawy — Karta Nauczyciela. Ministerstwo Edukacji Narodowej dopiero w dniu 28

do nauczycieli zatrudnionych na stanowiskach inspektora oświaty i wychowania, zastępcy inspektora oświaty i wychowania st. wizytatora i wizytatora z dniem 27 maja 1990 r. nie będą miały zastosowania przepisy ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela w tym również art. 88 ust. 1 tej ustawy.

Stanowisko władz oświatowych upatrujące w automatycznym przejściu ww. pracowników na struktury samorządowe, połączone z likwidacją dotychczasowych wydziałów oświaty i wychowania (inspektoratów oświaty i wychowania) — o utratę uprawnień wiążących się z ich statusem „pedagogicznym”, uchybia ustanowionym zasadom porządku prawnego.

W świetle art. 1 pkt 6 Karty Nauczyciela ustawie podlegają nauczyciele zatrudnieni w organach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w zakresie ustalonym tą ustawą.

Nauczycielom mianowanym, którzy przeszli do pracy w organach administracji państwowej, pozostającym na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych, przysługują — w myśl art. 95 Karty Nauczyciela — m.in. uprawnienia przewidziane w art. 86—91 tej ustawy.

Fakt przeniesienia ww. pracowników pedagogicznych na struktury administracji samorządowej, sam przez się nie może skutkować utratą przez nich aktualnych uprawnień z Karty Nauczyciela. Chociażby wykładnia gramatyczna ust. 1 art. 88 tejże Karty prowadzi do wniosku, że prawo do emerytury nabywa „nauczyciel” po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy, a zatem uprawnienia takie nabywa osoba posiadająca w dacie rozwiązania stosunku zatrudnienia — status nauczyciela w rozumieniu tej ustawy.

Pozbawienie pracowników pedagogicznych ciągłości ich pracy w zakresie uprawnień pracowniczych lub emerytalnych zagwarantowanych Kartą Nauczyciela mogłoby stać się wynikiem jedynie wyraźnej

Z ostatniej chwili: W momencie podpisywania numeru do druku sprawa trafiła na forum sejmowe i została wyjaśniona. Wrócimy do niej w następnym numerze.

maja br., w telexie skierowanym do kuratorów oświaty i wychowania poinformowało ich o zmianach organizacyjnych zarządzenia oświaty, spowodowanych wejściem w życie ustawy o samorządzie terytorialnym. Jednocześnie poinformowano, że nauczyciele zatrudnieni na stanowiskach pedagogicznych w dotychczasowych wydziałach oświaty posiadający uprawnienia do przejścia na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela powinni złożyć wniosek do dnia 26 maja br. o rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę. Informacja ta w większości przypadków dotarła do zainteresowanych z dużym opóźnieniem, co uniemożliwiło podjęcie właściwych decyzji. Należy wyjaśnić, że art. 88 Karty Nauczyciela przewiduje możliwość przejścia na tzw. wcześniejszą emeryturę nauczycielowi (na jego wniosek), który posiada 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat w szkole oraz 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20-letni okres zatrudnienia w szkolnictwie specjalnym. Nieskorzystanie z tej możliwości w dniu 26 maja było równoznaczne z pozbawieniem tej grupy pracowników raz na zawsze uprawnień, które gwarantowała im ustawa, o ile nie przejdą do pracy w szkole. Zarówno forma, jak i z góry określony termin rozwiązania stosunku pracy dla zainteresowanych jest szczególnie deprymujący z uwagi na fakt, że jeszcze „wczoraj” byli pracownikami urzędów państwowych, którym zapewniono szczególną rangę i ochronę.

Nowe przepisy prawne wyjątkowo niekorzystnie uregulowały sytuację tej grupy pracowników nadzoru pedagogicznego (b. wydziałów oświaty i wychowania), którzy uprawnienia do przejścia na emeryturę nabędą do dnia 31 sierpnia 1990 r., a więc w bieżącym roku szkolnym. Nauczycielom tym zabrakło zaledwie trzech miesięcy do nabycia uprawnień do przejścia na emeryturę w trybie art. 88 Karty. Chcąc zachować powyższe uprawnienia musieliby powrócić w dniu 27 maja do szkół, w których udzielono im urlopów bezpłatnych, co ze względów organizacyjnych nie było możliwe.

woli ustawodawcy. Tymczasem powołana wyżej ustawa z dnia 22 marca 1990 r., ani ustawa z dnia 17 maja 1990 r. o zmianie ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania oraz ustawy — Karta Nauczyciela (Dz. U. Nr 34, poz. 197), ani ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej (Dz. U. Nr 21, poz. 123), ani też ustawa z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy i organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 34, poz. 198) — nie zawierają postanowień pozbawiających nauczycieli zajmujących stanowiska pedagogiczne uprawnień wynikających z Karty Nauczyciela od daty kiedy stali się pracownikami samorządowymi. Taka więc okoliczność nie była zamiarem ustawodawcy.

Wyjściem z sytuacji umożliwiającej bezkolizyjne przejście na emeryturę nauczycielską, względnie przejście do pracy w szkołach z zachowaniem ciągłości pracy pedagogicznej było zamieszczenie zwłaszcza w ustawie z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych odpowiedniego przepisu przejściowego. Tej konieczności jednak ze szkodą dla sprawy ustawodawca nie dostrzegł, tymczasem w związku z likwidacją dotychczasowych wydziałów oświaty i wychowania (inspektoratów oświaty i wychowania) pracownicy pedagogiczni z dniem 27 maja br. stając się pracownikami samorządowymi nie zostali nadal zatrudnieni na stanowiskach pedagogicznych.

Wyjście chroniące ich uprawnienia nawet wobec braku przepisu przejściowego, mogłoby zapewnić dokonane w odpowiednim czasie wypowiedzenie na zasadach ogólnych Kodeksu pracy (art. 41) w razie zatrudnienia pracownika pedagogicznego na umowę o pracę, względnie wypowiedzenie w oparciu o art. 13 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz. U. Nr 31, poz. 214 ze zm.). Tego jednak władze

W rozumieniu przepisów ustawy — Karta Nauczyciela utrata statusu urzędników państwowych przez tę grupę nauczycieli spowoduje, że okres po 26 maja br. będzie stanowił przerwę w zatrudnieniu w charakterze nauczyciela. Ponadto pracownicy, o których mowa, automatycznie pozbawieni zostali uprawnień zagwarantowanych im w ustawie Karta Nauczyciela.

Biorąc pod uwagę powyższe uważamy, że w tych przypadkach zachodziła uzasadniona potrzeba odrębnego uregulowania (choćby na bieżący rok szkolny) statusu prawnego nauczycieli zatrudnionych w organach administracji państwowej stopnia podstawowego np. w przepisach przejściowych i końcowych ustawy.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, zrzeszający ponad 500 tysięcy pracowników oświaty i wychowania, widzi w przedłożonym wyżej „uregulowaniu” stosunku pracy nauczycieli zatrudnionych w wydziałach oświaty i wychowania jaskrawe naruszenie zasady współżycia społecznego. Dzieje się to w okresie kształtowania demokratycznych stosunków społecznych w Rzeczypospolitej Polskiej, w imię uzdrawiania systemu oświaty. Społeczny odbiór ustawowego uregulowania tej kwestii jest negatywny nie tylko w środowisku zainteresowanych pracowników, ale także całej rzeszy nauczycielskiej. Wyrażana w różnych formach krytyczna ocena zaistniałego stanu rzeczy ma również ujemny wpływ na cały proces organizacji nowego roku szkolnego, w tym także obsady kadrowej placówek oświatowych.

Przedkładając powyższe Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego oczekuje, że w imię poczucia sprawiedliwości sprawa ta znajdzie u Pana Marszałka pełne zrozumienie i podjęte zostaną skuteczne działania dla naprawienia wyrządzonej krzywdy pracownikom nadzoru pedagogicznego byłych wydziałów oświaty i wychowania.

Z wyrazami szacunku
KAZIMIERZ PIŁAT
prezes
Zarządu Głównego ZNP

oświatowe nie dokonały. Zatem pilność sprawy nakazuje poszukiwanie innego szybkiego wyjścia z sytuacji.

Art. 33 ust. 1 ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych postanawia, że stosunki pracy z pracownikami zatrudnionymi w dotychczasowych urzędach terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego, którzy (z dniem 27 maja br.) stali się pracownikami samorządowymi, wygasają 31 grudnia 1990 r. jeżeli przed 1 października 1990 r. nie zostaną z nimi nawiązane nowe stosunki pracy na dalszy okres. Wcześniej-sze rozwiązanie stosunku pracy może — według tego przepisu — nastąpić przez zakład pracy za trzymiesięcznym wypowiedzeniem w trybie przewidzianym w art. 41 Kodeksu pracy.

Z nasuwających się rozwiązań droga zmiany legislacyjnej byłaby najprostsza, lecz z uwagi na zbyt krótki okres czasu dzielący przełomową datę 27 maja br. i początek nowego roku szkolnego (1 września br.) — zbyt powolna.

Drugie zaś rozwiązanie to ewentualność zastosowania trzymiesięcznego wypowiedzenia stosunków pracy, o którym mowa w zdaniu ostatnim art. 33 ust. 1 ww. ustawy z dnia 22 marca 1990 r. Na tym tle jednakże powstają wątpliwości, czy pracownikom zajmującymi do dnia 27 maja 1990 r. stanowiska pedagogiczne, którzy po tym dniu stali się pracownikami samorządowymi nie zajmującymi stanowisk pedagogicznych, wypowiedzenie stosunku pracy dokonane np. w dniu 30 czerwca 1990 r. i skutkujące od dnia 1 lipca br. umożliwi zachowanie uprawnień pedagogicznych związanych z przejściem na emeryturę lub — do dalszej pracy w zawodzie nauczycielskim.

W tej sytuacji dokonanie wykładni ustawy w kierunku wynikającym z powołanego na wstępie wniosku pytania prawnego zdaje się być konieczne.

Prof. dr hab. EWA ŁĘTOWSKA

DYREKTORZY NA TARCZY

Nastał podobno czas polowań na dyrektorów szkół. Zwalnia się ich masowo z pełnionych funkcji bez uzasadnienia takiej decyzji.

Dyrektorzy przeszli pierwszy etap „weryfikacji” — rady pedagogiczne miały rozstrzygnąć, kto z kierujących ma pozostać, a kto odejść. Było wokół tego trochę szumu, zdarzyły się nie-szczęśliwe wypadki, jak np. ten w Poznaniu, gdzie w głosowaniu przepadł znakomity fachowiec, dyrektor z takimi zaletami, które w cywilizowanych krajach demokratycznych byłyby wysoko honorowane. No, bo jeżeli w trudnych czasach biurokratycznego zarządzania oświatą ten wybitny dyrektor uruchomił w swoim liceum klasy autorskie; jeśli uczniowie zgłosili, mimo przeciążenia nauką, dla swojej klasy język grecki i język ten wprowadzono; jeśli absolwenci klas autorskich uzyskiwali zawód przewodnika turystycznego z językiem angielskim, jeśli uczniowie tej szkoły zwiedzili prawie całą Europę — to fakty te mówią same za siebie. I jest to zasługa części grona pedagogicznego i wspólnego organizatora, jakim był dyrektor. Niestety, otrzymał wotum nieufności od tych, którzy nie chcieli się wysilać za skromną płacę, taką samą, jak gdzie indziej. To jest właśnie przykład nieszczęśliwego wypadku, przede wszystkim dla młodzieży, bo ta szkoła obniży loty.

Szczęśliwie takich przypadków nie było w kraju zbyt dużo. Większość rad pedagogicznych obdarzyła swoich zwierzchników zaufaniem więc przy aprobacie tych rad pozostali na stanowiskach. Zespoły pedagogiczne chcą z tymi zwierzchnikami pracować.

Ten nadmiar demokracji kogoś jednak rozsierdził, bo już przystąpiono do zwalniania dyrektorów w trybie pilnym, a więc w czerwcu. Szykuje się odstrzał „zwierzyni” wystraszonej atmosferą czegoś w rodzaju nagonki.

Drzwiami i oknami cisną się do redakcji dyrektorzy z prośbą o interwencję. Czują się pokrzywdzeni decyzją o zdjęciu ze stanowiska, ponieważ odbywa się to po wotum zaufania rady pedagogicznej, a ponadto zaocznie, bez rozmowy z zainteresowanym, bez żadnego uzasadnienia, bez brania pod uwagę autentycznego dorobku. Padają po tym odstrzale dyrektorzy

dobrze wykonujący swoje obowiązki, świetni fachowcy, cieszący się dobrą opinią środowiska i grona nauczycielskiego. Czyli — czystka o charakterze pozamerytorycznym.

Nic dziwnego, że czują się gorzej niż np. pospolity złodziejasek, bo akurat jest tak, że jego prawo chroni dopóty, dopóki nie udowodni mu się winy. Znany jest przykład, podawany w radiu, przyłapania na „gorącym uczynku” dwóch młodych ludzi — którzy przez wybitną szybkość weszli do sklepu i zabrali się do zapewniania swoich toreb. Przyłapani przez policję zostali jednak zwolnieni do czasu, aż prokurator zajmie w tej sprawie stanowisko. Chroni ich prawo, mimo widocznych poszlak przestępstwa.

Dyrektorów szkół żadne prawo nie chroni choć nie zrobili nic takiego, co zasługuje na nagane. Nie chroni ono także tych, którzy za swoją owocną pracę zasłużyli na szacunek władz zwierzchnich. Czy to nie dziwne?

Jeden z dyrektorów cieszącego się od lat dobrą opinią i wynikami pracy liceum z Gdańska powiedział: doczekaliśmy się czasów, kiedy kierujący szkołą przychodząc rano do pracy zaczyna od pytania, czy jeszcze tutaj pracuje. Inny wtrącił: dyrektor polskiej szkoły jest jak królowa angielska — panuje ale nie rządzi.

Czas na pytanie: komu i o co chodzi w tworzeniu atmosfery, która znakomicie obniża prestiż dyrektorów szkół? Ta metoda szybkiego pozbywania się kadry kierującej, bez zwracania uwagi na względy merytoryczne — rozkłada pracę szkół i tak już dostatecznie zaniedbanych, borykających się z wieloma trudnościami, osamotnionych. Nie trzeba udowadniać, jak bardzo to szkodzi przyszłej edukacji dzieci i młodzieży.

Kto tę zabawę wymyślił? — nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, mogę się tylko domyślać. A o co w tej sprawie chodzi? To jest już całkiem jasne: o szybką wymianę kadry tzw. nomenklaturowej.

Pytanie, czy tylko na lepszą? Nie jestem tego taka pewna. Ale gdyby nawet tak się stało, metoda dość powszechnego zwalniania ludzi ze stanowisk kierowniczych kłóci się z zasadami dobrej organizacji pracy i teorii zarządzania.

Jest bowiem dowiedzione, że zasięg wymiany kadry, nie tylko kierowniczej, ale tej szczególnie — nie powinien być zbyt rozległy, bo to może okazać się zgubne dla działalności merytorycznej szkół. I wcale nie jest tak, że każdy może sprawować funkcję kierowniczą i że można ludzi wymieniać jak rękawiczki.

Zmiana dyrektora, zwłaszcza w takim zakładzie, jakim jest szkoła, ma dobre ale i też złe strony. I trzeba by rozważyć, co przez tę zmianę zyskamy, a co stracimy. Bez głębszej analizy pracy konkretnej szkoły nie da się tej sprawy załatwić dobrze. Konsekwencje takich decyzji mogą okazać się niekorzystne dla młodzieży. Mamy tu bowiem do czynienia z nadzwyczaj delikatną materią. Szkoła bowiem to nie punkt naprawy pralek i nie jest obojętne, kto i z jakimi umiejętnościami nią kieruje oraz jaką ma wiedzę i doświadczenie.

Cała ta sprawa przyspieszania wymiany dyrektorów ma jeszcze jeden aspekt, nazwijmy go psychologiczny, a może polityczny. Żyjemy oto w kraju i pod rządami, z którymi ludzie pracy, niezależnie od przekonań politycznych i wszelkich innych — wiążą nadzieję na poprawę warunków życia — tego oczekuje się w przyszłości. Ale też samopoczucia, bezpieczeństwa, wolności i sensu życia — tego oczekuje się już teraz. Z niemałym trudem tworzy się to nowe — i trzeba nam wszystkim nie tylko lepiej działać, ale też budować porozumienie społeczne, tolerować się wzajemnie i wspomagać. Czy to nowe musi koniecznie wyrastać na gruzach starego?

Niestety, nagle ciągoty do szybkiej wymiany kadr kierowniczych w oświacie, dokonywanych formalistycznie, bo prawo na to zezwala, zagęszczają atmosferę rosnącego niezadowolenia, rozgoryczenia, uprzedzeń do nowej władzy. A tej akurat potrzebny jest spokój społeczny, akceptacja nie zawsze popularnych decyzji, cierpliwość społeczeństwa i jego zaufanie. I nie pewnej tylko grupy Polaków, lecz nas wszystkich. A to dlatego, żeby to, co zostało zaczęte przed kilkoma miesiącami, mogło naprawdę się udać.

Nie jest więc to czas najlepszy na denerwowanie różnych środowisk, na zrażanie sobie różnych grup pracowniczych zwłaszcza tych, które przyzwyczajone są do dyscyplinowania i bynajmniej nie niechętnie nowej władzy. Środowisk fachowców, z których doświadczenia i wiedzy należałoby korzystać. A wymieniać tych i tylko tych, którzy nie potrafili sprostać nałożonym na nich obowiązkom.

MARIA POPOWICZ

WZYWAMY DO ZANIECHANIA TAKIEJ POLITYKI KADROWEJ

STANOWISKO

Członkowie Zarządu Okręgu ZNP w Bydgoszczy wyrażają zdecydowany sprzeciw wobec niewywiązywania się KOiW z przyjętego „Porozumienia” z 25.06.1984 r. oraz prowadzonej polityki kadrowej.

Uważamy, że obecna polityka kadrowa jest wynikiem nieudanej akcji samoweryfikacji kadry kierowniczej, która wypadła nie po myśli jej inicjatorów. Takie działanie KOiW zdecydowanie pogarsza atmosferę pracy szkół, wprowadza elementy konfliktowe. Odwoływanie się KOiW do argumentów jednej strony nie stanowi

podstawy do obiektywnej i sprawiedliwej oceny pracy dyrektorów.

Jesteśmy za przemyślaną polityką kadrową w oświacie, opartą o kryterium wysokiej fachowości na stanowiskach kierowniczych.

Będziemy stawiać w obronie ludzi kompetentnych, którzy nie hamują, a wręcz przyspieszają reformę w oświacie.

Jednocześnie będziemy przeciwni zwalnianiu dyrektorów którzy otrzymali od rady pedagogicznej wotum zaufania. Przypominamy, że to właśnie rada pedagogiczna podejmuje ostateczną decyzję, z kim chce współpracować i nie może być deptana jej wola przez urzędników KOiW przy aktywnej akceptacji wojewody. To jest bezprawie.

Ostrzegamy, że dalej tak prowadzona polityka kadrowa może wywołać dalsze niepokoje

i napięcia w oświacie, a całkowitą odpowiedzialność za nie poniesie kuratorium.

Wystąpienie Związku Nauczycielstwa Polskiego w obronie poszanowania praworządności i godności nauczycieli nie można utożsamiać z blokowaniem reform czy też z działaniem destrukcyjnym. My tak widzimy pracę szkoły i wychowanie dzieci w wolnym i demokratycznym kraju.

Członkowie Zarządu Okręgu ZNP popierają w pełni niezadowolone i protest Zarządu Oddziału ZNP w Bydgoszczy i są przekonani, iż pełna realizacja „Porozumienia...” może dobrze służyć w rozwiązywaniu trudnych spraw oświatowych w Bydgoszczy i w województwie.

Wzywamy p.o. kuratora i wojewodę do zaniechania wywoływania niepokoju w szkołach.

WACŁAW KAŻMIERCZAK
prezes Zarządu Okręgu ZNP

Z PIERWSZEJ RĘKI

JEST NADZIEJA

Inspektorzy i inni pracownicy pedagogiczni sprowadzeni w wyniku przepisów ustawodawczych z maja br. do rangi urzędników samorządowych mogą odetchnąć. Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce odzyskają utracone prawa wynikające z Karty Nauczyciela. Okazuje się bowiem, że ciężko i szybko pracujący Sejm tę

drażliwą kwestię prawną przeoczył, że uszła ona uwadze także w Komisji Edukacji i Postępu Technicznego. Trzeba więc do sprawy tej wrócić i błęd naprawić, aby rzetelnie przez wiele lat pracującym ludziom nie stała się krzywda.

Jest zatem nadzieja. Podaję tę informację niejako z pierwszej ręki. Mówił o tym na

konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Gdańsku poseł tej ziemi — Piotr Lenz. Sprawa ma więc wrócić na posiedzenie Sejmu. Inicjatywę w swoje ręce przejęła poseł Grabowska z Radomia.

Czy Sejm taką decyzję, korzystną dla pracowników pedagogicznych wydziałów oświaty, podejmie — trudno przesądzić. Jest jednak nadzieja, że posłowie nie przejdą obojętnie wobec tej ludzkiej sprawy. A więc głowa do góry.

(MAR)

WPLACILI NA NASZE KONTO

— Ognisko ZNP w Przedszkolu nr 2 w Jeleniej Górze	— 13.200 zł
— M. Kubczak — Radliczyn-Rajsko	— 10.000 zł
— Szkoła Podst. w Ślaskim Ośrodku Rehabilitacji Dzieci w Rabce	— 23.150 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Rzeszów	— 150.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP Brzesko	— 100.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Szczecinek	— 100.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Opole	— 200.000 zł

— Gminny Zespół Ek. Gosp. Szkół — Dolice woj. szczecińskie	— 100.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP w Łodzi	— 23.400 zł
— Wydział Oświaty, Wychowania i Kultury — Łódź-Widzew	— 100.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Uście Gorlickie	— 50.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Piła	— 100.000 zł
— Bernadetta Oracz — Nowy Sącz	— 10.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Bytom	— 100.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Chetmno	— 50.000 zł
— Sp. Ośrodek Szkolno-Wych. w Barcicach — Benowo	— 100.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Miączyn woj. zamojskie	— 7.800 zł
— Szk. Podst. — Jastrzębin-Poraj	— 25.000 zł

— Przedszkole nr 2 Wałbrzych	— 5.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Złotów	— 20.000 zł
— Szk. Podst. w Białobrzegach	— 35.000 zł
— Szk. Podst. Goleniów	— 36.000 zł
— Szk. Podst. w Samogoszcu	— 12.000 zł
— Zarząd Oddziału ZNP — Trzebnica	— 100.000 zł
— Maria Jędraczka — Piotrków Tryb.	— 5.000 zł

CDN

Wszystkim wspierającym „Głos” serdecznie dziękujemy. Przypominamy nasze konto: ZG ZNP PBK O III, Warszawa, 370015-7719-132 z dopiskiem dla „Głosu Nauczycielskiego”

OPR. G. ARASZKIEWICZ

KRONIKA

● POSIEDZENIE KOMISJI SOCJALNEJ

Na dwudniowym posiedzeniu 11 i 12 czerwca zebrała się w Ciechocinku Komisja Socjalna ZG ZNP. Uczestniczył w nim wiceprezes ZG ZNP Michał Langowski, MEN reprezentował wicedyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych Mieczysław Chmielewski. Obrady były poświęcone głównie podsumowaniu działalności Komisji w mijającej kadencji. Uczestnicy zapoznali się z re-sortową informacją o sytuacji w zakresie świadczeń socjalnych i możliwościach zaspokojenia potrzeb środowiska w tym zakresie. Wzbudziła ona duży niepokój, potwierdziła bowiem obserwacje i odczucia członków Komisji, że występują już obecnie i mogą nasilić się w przyszłości niekorzystne zjawiska i tendencje. Zmniejszają się relatywnie środki na zapewnienie wypoczynku dla pracowników oświaty i ich rodzin, co wobec znacznego wzrostu cen sprawia, że wielu rodzin nie stać na pokrycie kosztów wczasów czy kolonii. Należy się liczyć z pogłębianiem się trudności mieszkaniowych. Wiąże się to z kryzysem w budownictwie i wzrostem cen mieszkań, materiałów budowlanych i oprocentowania kredytów. Ponadto w warunkach wzrostu kompetencji władz samorządowych i po wejściu w życie nowych przepisów dotyczących gospodarki mieszkaniowej mogą wystąpić trudności w realizacji uprawnień mieszkaniowych nauczycieli. Pogarszają się warunki życia emerytów i rencistów, brakuje środków na udzielanie im wydatnej pomocy. Komisja stanęła na stanowisku, że w zmieniającej się sytuacji Związek musi wypracować skuteczne metody obrony interesów pracowników.

Uczestnicy posiedzenia obejrzeli sanatorium ZNP w Ciechocinku, gdzie dobiega końca budowa nowego pawilonu.

● NARADA DYREKTORÓW

Dyrektorzy związkowych domów wypoczynkowych i sanatoriów w dniach 11-12 czerwca w Ciechocinku omawiali bieżące problemy funkcjonowania tych obiektów. Podano analizie wyniki ekonomiczne za 5 miesięcy 1990 roku i ustalono wytyczne do pracy do końca bieżącego roku. Przewiduje się zastosowanie maksymalnych oszczędności, m.in. zmniejszenie zatrudnienia. Rozważa się możliwość zmiany charakteru niektórych obiektów — ze stałych na sezonowe.

● OKRĘGOWE KONFERENCJE DELEGATÓW

Już w 40 okręgach odbyły się konferencje sprawozdawczo-wyborcze. Ich przebieg dostarcza wielu wniosków i materiałów do programu działania Związku w nowej kadencji. Wybory przynoszą znaczne zmiany w składzie zarządów okręgów i na stanowiskach prezesów.

Prezesami zarządów okręgów zostali: w Bydgoszczy — Barbara Hyla, w Ciechanowie — Anna Zalewska (ponownie), w Chełmie — Ryszarda Mardoń (ponownie), w Gdańsku — Ryszard Kowalski (ponownie), w Gorzowie Wielkopolskim — Grażyna Wojciechowska (ponownie), w Jeleniej Górze — Antoni Puk (ponownie), w Kaliszu — Mirosław Ostrowski (ponownie), w Koninie — Wojciech Adaszewski, w Koszalinie — Stanisław Polańczyk, w Legnicy — Eugeniusz Patyk (ponownie), w Lesznie — Kazimierz Musielak, w Łomży — Ewa Kamińska (ponownie), w Łodzi — Krzysztof Baszczyński, w Olsztynie — Ludwik Wieczorek (ponownie), w Pile — Eugeniusz Buniak, w Piotrkowie Trybunalskim — Dobrosław Pytel, w Skierniewicach — Sławomir Broniarz, w Słupsku — Kazimierz Pamuła, we Włocławku — Romuald Szymanowski, w Zielonej Górze — Leszek Wysocki.

● PRACE NAD PROJEKTEM USTAWY

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami 19 czerwca w MEN odbyło się pierwsze posiedzenie zespołów roboczych, powołanych przez MEN, ZNP i oświatową „Solidarność” do prac nad projektem ustawy o edukacji (po 5 osób). W posiedzeniu uczestniczył także przedstawiciel Społecznego Towarzystwa Oświatowego. ZNP reprezentowali: Irena Kruk, Lidia Brzezińska, Jerzy Surman, Andrzej Todorski, Jan Zaciura. Podstawą dyskusji były dwa projekty ustawy: ministerstwa i ZNP. Wstępnie przedyskutowano cele wychowania oraz strukturę i zakres treści projektu ustawy. Nie przewiduje się ujęcia w projekcie spraw stosunków służbowych, zawartych w Karcie Nauczyciela. Przyjęto harmonogram dalszych prac. Kolejne spotkania odbędą się 3-4 oraz 9-10 lipca.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

CO TRZECI NIELETNI

W województwie koszalińskim co trzeci nieletni przestępca nie ukończył trzynastego roku życia. U bardzo wielu stwierdza się działanie pod wpływem alkoholu. W rejestrach służby zdrowia notowani są ludzie z rozpoznaniem „choroba alkoholowa”, którzy nie ukończyli dziesiętnastego roku życia.

Spśród sposobów rozwiązywania problemów patologicznych najczęściej dostrzegane są działania represyjne oraz lecznicze w przypadku uzależnień od alkoholu czy narkotyków. Znacznie rzadziej bierze się pod uwagę sferę wychowania jako panaceum na wszelkie zło społeczne.

Likwidowanie skutków zjawisk patologicznych jest niezmierznie trudne, a czasami niemożliwe. O ile istnieje pewna szansa przywrócenia społeczeństwu narkomana czy alkoholika, o tyle powrót do zdrowia czy — w przypadkach skrajnych — do życia ofiary rozboju jest często równy zeru. Dlatego na całym świecie coraz więcej uwagi przywiązuje się do organizowania działalności profilaktycznej. Ma ona na celu sterowanie pewnymi procesami skierowanymi na minimalizację marginesu zjawisk niepożądanych ze społecznego punktu widzenia. Tworzone są państwowe i społeczne systemy przeciwdziałające patologiom. Szczególne miejsce pośród nich zajmują ogniw systemów oświatowych, a głównie szkoły. Wychodzi się przy tym ze słusznego wniosku, iż taniej i łatwiej jest zapobiegać niż leczyć.

Przeobrażenia, jakim uległ w ostatnich latach w Polsce system oświatowy, wpłynęły na ograniczenie funkcji wychowawczej szkoły. Realizując przeładowane programy, nauczyciele ograniczają swą rolę jedynie do przekazywania uczniom wiadomości. Dawne lekcje wychowawcze poświęcane są na „rozliczanie” nieobecności i ocen. Uczeń stał się „obiektem nauczania” oznaczanym odpowiednim numerem w dzienniku. A tymczasem...

Jedną z przyczyn lekceważenia zjawisk patologicznych jest niewielka o nich wiedza. Opinia ta dotyczy także środowiska nauczycielskiego. Dopóki skutki nie dotyczą nas bezpośrednio, dopóty najłatwiej odwracać się do nich plecami i nie dostrzegać. Przecież tylko nieliczni uczniowie w szkole piją, wachają albo kradną. Dopiero, gdy fakty występują masowo, rozpoczyna się z reguły spóźniona reakcja grona pedagogicznego. Badania prowadzone w Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym wykazują, iż uczniowie klas V—VI znają już od 12 do 16 różnych środków odurzających dostępnych aktualnie w sklepach chemicznych. Nauczyciele

wymieniają przeważnie 4—6, w tym niedostępny obecnie w handlu zmywacz TRI i klej butapren.

Aby zmienić nastawienie nauczycieli wobec patologii społecznej Koszaliński Oddział Centrum Doskonalenia Nauczycieli realizuje kurs specjalny dla wychowawców klas. W ciągu 60 godzin słuchacze otrzymują niezbędne informacje o stanie epidemiologicznym, przyczynach, skutkach oraz możliwościach przeciwdziałania zjawiskom niepożądanym.

Najwięcej kontrowersji wywołuje zaliczanie do zjawisk patologicznych nikotynizmu. Bronią się przed taką kwalifikacją palący lekarze, nauczyciele itp. Jednak w ostatnich latach przeważać zaczynają poglądy bijących na alarm naukowców, którzy pokazują negatywne skutki nałogu. Już na początku lat siedemdziesiątych Światowa Organizacja Zdrowia zaleciła wprowadzanie zakazu reklamowania wyrobów tytoniowych. W Polsce w 1977 roku za sprawą Komitetu Badań i Prognoz Polskiej Akademii Nauk nikotynizm otrzymał status problemu patologicznego. Nie przeszkadza to jednak, by przy niskiej świadomości społecznej rzesze palących w kraju ciągle rosły. Za cichym przyzwoleniem dorosłych pali coraz więcej dzieci.

Narastanie negatywnych skutków używania alkoholu obserwuje się niemal we wszystkich sferach życia społecznego. Wydawałoby się, że złe przykłady z życia codziennego winny być dostateczną przestrożą przed nadużywaniem alkoholu, a jednak stale zwiększa się liczba problemów z nim związanych. Wbrew potocznej opinii wiedza o alkoholu i towarzyszących mu zjawiskach jest w naszym społeczeństwie niewielka. Tylko niektórzy potrafią odróżnić pijaństwo od alkoholizmu. Nieliczni wiedzą, że można uzależnić się od alkoholu nie będąc nigdy pijanym i nie przekroczywszy 20 roku życia.

Obecnie jednym z najmniej rozpoznanych rodzajów patologii jest narkomania. W ostatnich latach zjawisko uzależnienia od środków odurzających uległo zasadniczym przeobrażeniom. Od używanych przez wąski krąg ludzi w drugiej połowie lat sześćdziesiątych narkotyków klasycznych, poprzez syntetyczne środki zastępcze następuje powrót do tych pierwszych, produkowanych tym razem sposobem chałupniczym przez samych narkomanów. Współczesne rozmiary problemu sprawiają, iż nie można uważać go za przejściową modę. Musi być oceniany i zwalczany jako jedna z najniebezpieczniejszych chorób cywilizacji.

Dramatycznym przejawem patologii społecznej są samobójstwa. Stale obniża się granica wieku sprawców zamachów na swoje życie.



Fot. M. Suchecki

Empiryczne badania zjawiska wskazują, iż najczęstszymi sytuacjami usposabiającymi do samobójstw dzieci i młodzieży są niepowodzenia szkolne.

Przeżywamy upadek tradycyjnej hierarchii wartości. Pogoń za pieniądzem zdominowała postępowanie wielu kręgów naszego społeczeństwa. Znaczna część rodziców skoncentrowała się przede wszystkim na zaspokajaniu potrzeb bytowych, zaniedbując znacznie istotniejszą sferę potrzeb uczuciowych. Niektórzy nazywają to wręcz „hodowlą dzieci”. „Ucz się dobrze” i „ubieraj się schludnie” — to jedyny wymóg wobec dziecka. Gdzieś zagubiono zasadę — „wierzyć, ale kontrolować”. Wszystko to leży u podstaw coraz częstszego obserwowania prostytucji wśród dziewcząt i chłopców nawet ze szkół podstawowych.

Zasygnalizowane powyżej zagadnienia stanowią treść pierwszego tematu wspomnianego kursu. Ilustrowanie wykładów dokumentalnymi i fabularnymi filmami wideo, przeżroczami oraz foliogramami, pozwala łatwiej zrozumieć omawiane zagadnienia. Sami uczestnicy szkolenia już po pierwszych kilku godzinach zajęć stwierdzają, że „... było to dla nich niemal obce”.

Kolejny temat — „Źródła zjawisk patologicznych” — obejmuje charakterystykę typów nieprzystosowania społecznego, a w niej: omówienie przyczyn negatywnych postaw wobec rozwoju własnej osobowości i własnego zdrowia, postaw „wycyfowania się”, niskiej aktywności w nauce, pasożytnictwa społecznego itp.

Temat trzeci — „Zapobieganie problemom patologii społecznej” — zakłada pokazanie roli rodziny i szkoły w przeciwdziałaniu zjawiskom patologicznym, kierunki współpracy najważniejszych instytucji wychowawczych, zadania organizacji dziecięcych i młodzieżowych, wychowawcze możliwości klubów osiedlowych itp. Ostatnim zagadnieniem jest leczenie osób uzależnionych oraz charakterystyka systemów te-

rapeutycznych funkcjonujących w kraju i na świecie.

Każdy z uczestników kursu otrzymuje wydane przez Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii broszury zawierające konspekty z zakresu nikotynizmu, narkomanii oraz problemów alkoholowych.

Kierownictwo Oddziału Centrum Doskonalenia Nauczycieli liczy na wykorzystanie uzyskanych informacji w pracy wychowawczej z uczniami. Nie bez znaczenia będzie powrót do dobrych zasad współpracy z rodzicami nie tylko w organizacji wycieczek szkolnych, studiów czy balów maturalnych. Takiej współpracy trzeba uczyć rodziców już wówczas, gdy ich dzieci są w przedszkolach i najmłodszych klasach szkół podstawowych. Także mówienie uczniom o skutkach nałogów dopiero w najstarszych klasach szkół podstawowych i szkołach średnich to „musztarda po obiedzie”.

Na lekcjach wychowawczych, a także w szarej codzienności, należy wrócić do wartości najwyższych, o których wielu już zapomniało: miłości, prawdy, nadziei, wolności, twórczości. Trzeba też coraz więcej mówić o zagrożeniach dla tych wartości oraz o konieczności przeciwdziałania tym zagrożeniom.

Nauczycieli i wychowawców zainteresowanych problematyką kursu oraz zastosowanymi metodami kształcenia prosimy o kontakt: Oddział Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Koszalinie, 75-620 Koszalin, ul. Racławicka 13, telefon 28-621.

**dr ZENON KRZEMIANOWSKI
dr ALEKSANDER MARKIEWICZ
dr ZYGMUNT PŁOSZYŃSKI**

Autorzy artykułu są nauczycielami akademickimi CDN w Koszalinie. Są też aktywnymi członkami koszalińskiego oddziału Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii.

ZEZEM

GORZKI SMAK DEMOKRACJI

Mojemu pokoleniu pluralizm i demokracja była zawsze obiecywana, ale nie spełniana. Kiedy więc nadeszły czasy, że można i jedno, i drugie smakować w praktyce, nic dziwnego, że każdy w miarę szybko pragnie zaspokoić głód. Jak wielu i mnie cieszy smakowanie demokracji i pluralizmu, choć ciągle jeszcze tego mało. Gorzej jednak, że często już ta wstępna degustacja pozostawia niesmak i wydłuża drogę do naszej rodzimej wolności.

To, że z hasłami demokracji i pluralizmu coś nie gra — uzmysłowił mi w liście do redakcji nauczyciel zapytując, dlaczego dziennikarze „Głosu” nie uczestniczą w telewizyjnych audycjach dotyczących oświaty. Było 100 telewizyjnych pytań do ministra Samsonowicza — bez dziennikarzy pisma, docierającego do półmilionowej rzeszy nauczycielskiej. Była „Rzeczpospolita Samorządna”, ale bez udziału w dyskusji dziennikarzy „Głosu”.

Mnie, dziennikarce tego pisma i zastępcy redaktora naczelnego, to niedostrzeganie nas nie zaskakuje. Dawny radiokomitet nas nie zapraszał (lub nader rzadko), nowy też idzie jego

śladem — do tych metod już trochę przywykliśmy. Nie mamy nawet z tego powodu kompleksów, choć rzecz to sama w sobie dziwna, zwłaszcza dziś, kiedy podobno zaczynamy w praktyce i pluralizm, i demokrację.

Dziwi i niepokoi natomiast co innego. A to, że do uczestnictwa w dyskusji o polskiej szkole w warunkach samorządnej Rzeczypospolitej zaproszono jedynie tych nauczycieli, którzy należą do związku „Solidarność”. Tak jakby innych nie było. Pomijam już, że ten związek jest w oświacie akurat w mniejszości (co, oczywiście, nie obniża jego rangi), to przecież jest jeszcze drugi liczący się Związek — ZNP. Jego przedstawiciele nie zaproszono, chociaż zrzesza blisko pół miliona, czyli 80 proc. pracowników oświaty.

Ale na tym nie koniec. Wśród zaproszonych gości znaleźli się — i słusznie — przedstawiciele Społecznego Towarzystwa Oświatowego, młodego ale prężnego, reprezentującego jakąś grupę jego członków. Ale już — nie wiedzieć dlaczego — nie zaproszono przedstawiciela Stowarzyszenia Szkół Twórczych, zrzeszającego najlepsze szkoły, w różnych rejonach kraju. Nie zaproszono, o dziwo, przedstawiciela Stowarzyszenia Rodziców, zrzeszającego rodziców uczniów szkół twórczych. Te szkoły, akurat od lat 6 czynią w oświacie cuda, dokonały, bez pomocy władz, tak dużo, że można by ich dorobkiem, bardzo konkretnym, obdzielić ty-

siące naszych szkół. Ale tego organizatorzy audycji nie zauważyli. Dali za to szansę nielicznym w kraju, nie reprezentatywnym dla polskiej oświaty, szkołom prywatnym, nazywanym społecznie. Oczywiście i one powinny tam być, ale nie jako jedyne udane dziecko oświaty, co z ochotą podkreślano wstawkami filmowymi. Szkoły te otóż nie są i nie będą typowe dla polskiego szkolnictwa, bo nie mogą być powszechne. To margines, odskocznia dla bogatych i przedsiębiorczych rodziców. I niech tak będzie. Ale fałszowaniem faktów jest pokazywanie tych placówek jako przyszłości dobrej oświaty. Bo to jeszcze jedno przekłamanie.

Dziś każda szkoła państwowa w ciągu kilku dni mogłaby nazwać się w społeczną, dzieląc każdą z klas na dwie. Jedną z mądrych dyrektorów rzeczywiście mądrze zorganizowanego, z własnym programem, społecznego liceum w Warszawie, powiedziała mi w czasie wizyty w tej placówce: 15 uczniów w klasie każdy potrafi nauczyć. Pokazywanie w telewizji zalet szkoły społecznej w postaci nielicznych klas zakrawa na żart, w kontekście warunków szkół i uczniów na ciasnotę skazanych. Ich rodziców po prostu nie stać na wystanie dziecka do szkoły prywatnej, a ministra edukacji i rządu Mazowieckiego na ofiarowanie wszystkim dzieciom, a nie wybranej garstce, prezentu w postaci budynku, w którym panowałby luz.

Polska szkoła — to proszę panów z telewizji — szkoła biedna, przeładowana do granic, nieodnowiona, zapomniana przez wszystkich. Często wyszydzana, krytykowana. **To jest typowość polskiej oświaty roku 1990. I o tej szkole, a nie o marginesach, które nigdy się nie rozszerzą dla wszystkich lub dla większości, trzeba mówić w telewizji. Po to, aby nie sprawić wrażenia, że dzięki zmianom politycznym tworzymy wzory do naśladowania. Tego, co w naszej szkole naśladować się nie da z siedmiu powodów. Gdyż po pierwsze nie ma pieniędzy...**

Nic dziwnego, że w tym gronie — nie zróżnicowanym, jednomyślnym — było w dyskusji nijak, skromnie, mówiono nieciężkawie. No i za brakło prawdy o oświacie.

O godzinie pierwszej w nocy zadzwoniłam do telewizji, aby zadać prowadzącemu pytanie, dlaczego w gronie zaproszonych gości nie ma nikogo poza „Solidarnością”, skoro dyskutuje się o Rzeczypospolitej samorządnej w oświacie? Niestety, do prowadzącego moje pytanie — jak usłyszałam w słuchawce — dotrzeć nie może, bo prowadzący tę audycję jej nie organizował. Organizatorem był — usłyszałam i przeczytałam — pan Ryszard Radoszewski i to on, członek „Solidarności”, takie a nie inne grono osób do dyskusji zaprosił.

Odłożyłam słuchawkę pokonana. Odkładam pióro, choć tym razem pokonana się nie czuję. Żal tylko, że ciągle i pluralizm, i demokracja to wciąż ziemia obiecana.

MARIA RYBARCZYK

TRZĘSIENIE ZIEMI

Ta konferencja przebiegała według recepty mistrza Hitchcocka: najpierw było trzęsienie ziemi, potem napięcie już nie opadało. Nie mogłem przypuszczać, że dwa pierwsze punkty programu — zwykłe najnudniejsze — to jest powitanie gości i ustalenie porządku dnia, wywołają nadspodziewanie żywe emocje.

Najpierw prezes Zarządu Okręgu ZNP **Ludwik Wieczorek** odczytał listę gości, którzy zaproszenia nie przyjęli. Na pierwszym miejscu znalazł się wojewoda. To można było jeszcze zrozumieć. Gdy się jednak okazało, że również olsztyński kurator, Bogdan Meryng, się nie pojawił, w sali zaszumiało. A kiedy **Zbigniew Kopczyński**, jeden z dwóch przewodniczących konferencji, przeczytał list od pani wice-minister, Anny Radziwiłł, zapytaniem, co Zarząd Okręgu ZNP sądzi o przydatności Bogdana Merynga na stanowisku kuratora, atmosfera zrobiła się już zupełnie gorąca.

Absencja szefa olsztyńskiego szkolnictwa zmieniła nieco program konferencji. Przewidziano bowiem informację kuratora o stanie oświaty na Warmii i Mazurach. Na podstawie tego raportu miała się odbyć dyskusja. Związkowcy mieli wiele pytań, które pozostały bez odpowiedzi. Pierwsza myśl, żeby skreślić ten punkt z porządku dnia, wywołała natychmiastową ripostę z sali: punkt zostawić, aby protokolanci mogli napisać, dlaczego nie został zrealizowany. I w ten sposób afront kuratora

przeszedł do kronik olsztyńskiej oświaty.

Uważni czytelnicy wiedzą w czym rzecz. W 12. numerze „Głosu” opublikowane zostało oświadczenie prezesa, Ludwika Wieczorka; z treści dowiedzieliśmy się że „Zarząd Okręgu ZNP w Olsztynie, jako reprezentant blisko 14-tysięcznej rzeszy członków ZNP, na posiedzeniu 2 marca 1990 r. uchwalił wotum nieufności w stosunku do kuratora, Bogdana Merynga, z żądaniem odwołania go z pełnionej funkcji”. Podobnie postąpiło Prezydium Zarządu Oddziału ZNP w Olsztynie.

Więcej światła na sprawę rzucił prezes Wieczorek w rozmowie zamieszczonej na łamach „Dziennika Pojezierza”, przedrukowanej przez „Głos” (nr 13 z 1 kwietnia br.). „Naszim zdaniem kurator złamał obowiązujące prawo, odwołując ze stanowiska w trybie natychmiastowym dyrektora jednej z olsztyńskich szkół średnich”.

Dyrektor ów złożył podanie o przejście na emeryturę z końcem roku szkolnego. Kurator prośbę zaakceptował, ale ulegając naciskom Komitetu Zakładowego „Solidarności” szkoły, którą dyrektor kierował, nakazał mu odejść natychmiast. Przypadek ten był tylko „kroplą przepełniającą dzban”. Przedtem — jak oświadczył Ludwik Wieczorek — „B. Meryng wykazał daleko idącą ignorancję wobec oświatowej kadry kierowniczej, uchylając się od rozwiązywania narastających konfliktów. Teraz szef olsztyńskiej oświaty idzie na łatwy koniunkturalizm, uznając jedynie ra-

cję małej grupki działaczy „Solidarności”.

Cała sprawa ma dodatkowy smaczek. Bogdan Meryng był wieloletnim działaczem ZNP. Pełnił nawet funkcję prezesa okręgu. Związek był więc dla niego trampoliną do kariery zawodowej. Czy człowiek, który wyszedł z ZNP może tak postępować? — zastanawiają się zbulwersowani związkowcy z Olsztyna.

Zresztą, jak się dowiedziałem ze sprawozdania, takich ludzi jak kurator było w Olsztyńskim więcej. Łamaniem prawa „zajęli się” także inni byli działacze ZNP, którzy bardzo szybko zapomnieli o swoim rodowodzie związkowym. Oto na przykład inspektorem oświaty i wychowania w gminie Świętajno został kolega Bednarski, wybrany przez konferencję delegatów w 1986 roku na członka Zarządu Okręgu. Zostawszy szefem oświaty gminy „poczuł się jedynym arbitrem prawnym, łamał porozumienia o współdziałaniu ZNP z administracją, pomijał Zarząd Oddziału przy podejmowaniu decyzji, krzywdząc ludzi”.

Bezradni związkowcy ze Świętajna wystąpili w końcu z wnioskiem o odwołanie inspektora. Poparł ich Zarząd Okręgu. Oczywiście, zawieszono Bednarskiego w prawach członka zarządu. Uzasadnienie: jawne łamanie Statutu ZNP i działanie na szkodę Związku. Działacze ZNP dopięli swego. Pomimo oporu naczelnika gminy, Komitetu Gminnego PZPR, kierownika wydziału KW PZPR, inspektor musiał pożegnać się ze swoim stanowiskiem.

Ale to było jeszcze w czasach, gdy ZNP nie miał związkowego konkurenta. Teraz działaczom ZNP przyszło częściej bronić ludzi na różnych stanowiskach niż atakować. W Olsztynie nie ukrywano, że to właśnie ministerstwo dało asumpt do rozgrywek personalnych, niestety — jak się okazało w praktyce — zachęcając do masowego zgłaszania wotum nieufności wobec dyrektora i innych nauczycieli.

— Właśnie z tego powodu — powiedział olsztyński prezes — w szkołach wytworzyła się atmosfera zagrożenia, totalnej weryfikacji kadry kierowniczej, często mającej niewiele wspólnego z merytoryczną oceną pracy.

Również osoby spoza oświaty usiłowały wymusić przeprowadzenie „porządków” kadrowych natychmiast, w trakcie roku szkolnego, kierując się wszelkimi kryteriami poza jednym: fachowością atakowanego dyrektora czy nauczyciela.

Nie było spokoju u olsztyńskich nauczycieli także z powodu płac. Otóż, władze lokalne miały ogromne kłopoty z utrzymaniem terminowości wypłat. Związek Nauczycielstwa Polskiego musiał ciągle interweniować, a w Biskupcu nawet ogłosił stan pogotowia strajkowego, aby wyegzekwować to, co pracownikom się należy.

Ostatnio dołączyła nowa plaga — bezrobocie. Brzmi to niewiarygodnie, bo nauczycieli zawsze brakowało, ale fakty są faktami. Zaczęto likwidować przedszkola pegeerowskie i szkoły przyzakładowe. Pokażna grupa pedagogów znalazła się „na lodzie”. Zarząd Okręgu ZNP w Olsztynie podjął, bodaj jako pierwszy w kraju, decyzję o utworzeniu funduszu pomocy koleżeńskiej dla bezrobotnych nauczycieli, członków ZNP. Fundusz będzie udzielał pomocy prawnej i finansowej. Chodzi o to, żeby wykształconych i doświadczonych kolegów zatrzymać w zawodzie. Konferencja poparła tę decyzję i upoważniła zarząd do powołania społecznego dysponenta tego funduszu.

I jeszcze jedno zmartwienie olsztyńskich związkowców: dalsze losy Karty Nauczyciela. Stwierdzili na konferencji, że z pewnością trzeba ją zmodyfikować, ale nie likwidować. Argumenty są co najmniej dwa: historyczny i psychologiczny. Stosunki służbowe nauczycieli zostały uregulowane ustawą już w 1926 roku, a więc Karta nie jest żadnym ideologicznym „bękartem epoki komunistycznej”. Nie można także bagatelizować nastrojów wśród nauczycieli. Karta daje im poczucie stabilności.

Działacze ZNP z Warmii i Mazur postavili wiele problemów, które z pewnością będą musiały być rozstrzygnięte na XXXV Zjeździe. Choćby sprawa strategii Związku w nowej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej. Skoro istnieją teraz dwa konkurencyjne związki, to ZNP już nie musi reprezentować interesu wszystkich nauczycieli. **Ryszard Czajkowski** powiedział wprost: trzeba teraz zająć się egzekwowaniem uprawnień i preferencji dla członków ZNP, żeby nikt nie powiedział: a co mi Związek daje?

Podczas dyskusji pojawił się dylemat. Ze ośrodki wczasowe i sanatoria ZNP mają służyć w pierwszej kolejności członkom Związku, to rozumiałe. Jeśli jednak mają być dochodowe, to powinny też przyjmować nieczłonków za pełną odpłatnością. Tylko w jakich proporcjach i kto ma tę kwestię rozstrzygać? — oto jeszcze jedno pytanie dla zjazdu krajowego.

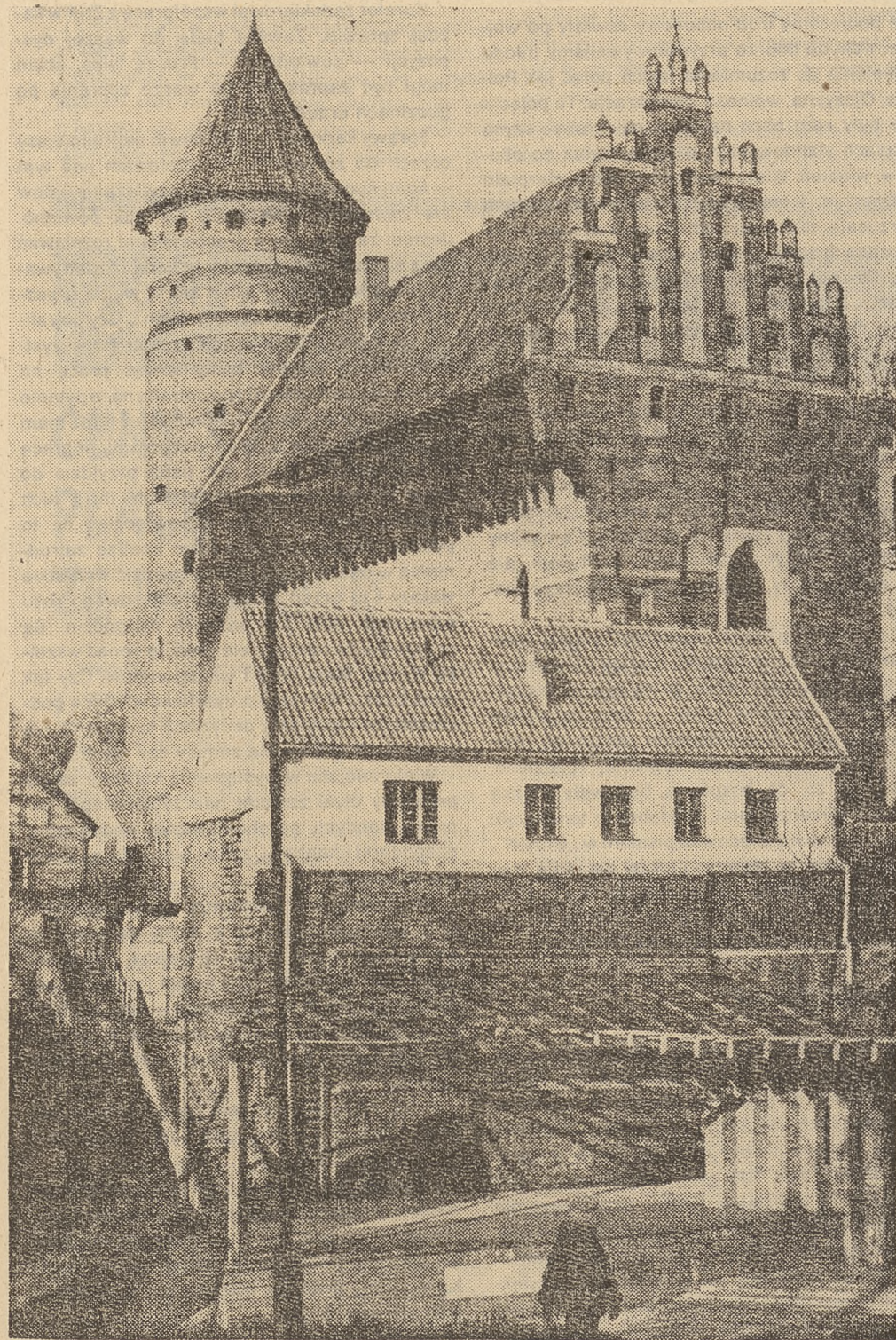
Delegaci wyrazili niepokój również w innych sprawach. Co prawda widzą, że teraz podstawową komórką związkową będzie ognisko, które przejmie wiele kompetencji oddziału, ale jawi się pytanie czy tego rodzaju zmiana nie doprowadzi do uwiądnięcia tych form działalności związkowej, które były domeną oddziałów? Słowem, czy nie upadną kluby nauczycielskie? Co się stanie, na przykład, z chórami? Czy imprezy o szerszym zasięgu będą organizowane? Jedno jest pewne — powiedział **Lucjan Hodyra** — nie możemy dopuścić do rozproszenia działalności związkowej.

Kolejny wątek dyskusji to sprawa podziału funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Wszelkie decyzje w dysponowaniu tymi funduszami powinny być praworządne — stwierdziła **Wanda Cydzik** — dlatego kompetencje Związku muszą być jasno określone. W umowach o współpracy z administracją trzeba wyraźnie wypunktować, co podlega związkowej kontroli. Bo jeśli będą niedomówienia — stracimy twarz.

W nowej sytuacji politycznej trzeba też opracować inny program działania ZNP. Zdaniem **Zbigniewa Kopczyńskiego** przy jego redagowaniu powinno się uwzględnić przede wszystkim dobro pojedynczego członka Związku. Łatwo powiedzieć, gorzej z realizacją. Jak poinformował gość olsztyńskiej konferencji, wiceprezes Zarządu Głównego, **Michał Łangowski**, do tej pory napłynęło do centrali związkowej tyle propozycji programowych, co kot napłakał, podobnie zresztą jak wniosków sugerujących zmiany w statucie.

Wyборы na prezesa i członków Zarządu Okręgu były ważnym punktem programu. **Mikołaj Kozaczuk** stwierdził, że w tych trudnych, przejściowych czasach wybieranie nowych ludzi byłoby godzeniem w Związek. Ci, którzy przeszli pierwszą burzę i są w toku spraw, najlepiej będą wiedzieli, jak kierować nauczycielskimi sprawami. Dlatego na prezesa okręgu wysunięto tylko jednego kandydata, dotychczasowego prezesa, Ludwika Wieczorka. Wybrany został na następną kadencję niemal jednogłośnie (3 głosy sprzeciwu). Ale przy wyborach do Zarządu Okręgu zauważyłem zjawisko, które jeden z uczestników konferencji nazwał w kulisach bryndzą. „Wycięto” niemal w pień delegatów z Olsztyna. Również nie weszli oni do komisji rewizyjnej. I wyszło na to, że Olsztyn będzie reprezentowany w związkowych władzach wojewódzkich tylko symbolicznie.

WITOLD SALAŃSKI
Fot. M. Suchecki



Po wyborach, w przerwie obrad, przeprowadziłem małą sondę wśród delegatów na konferencję, pragnąc uzyskać w miarę wszechstronną opinię o nowym prezesie. Z zebranych odpowiedzi wynika, że — ogólnie mówiąc — jest to człowiek na czasy, które przed nami — a więc niełatwe. Wykazała to dyskusja, jaka rozgorzała po oficjalnej, wyborczej części zebrania.

Warto odnotować życzenia, jakie delegatom na konferencję przysłał minister edukacji narodowej — prof. dr hab. Henryk Samsonowicz. Odczytał je przedstawiciel ministra delegowany na to zebranie — Jerzy Morawski. Delegaci oklaskami przyjęli życziwe słowa ministra skierowane pod ich adresem.

Obradom przysłuchiwał się i dwukrotnie zabrał głos w dyskusji nowy kurator lubelski — Wacław Czajka. Jego obecność była oczekiwana, choć przed konferencją mówiło się, że wojewódzka władza oświatowa nie przybędzie. A to dlatego, iż w ostatnich tygodniach pomiędzy związkowcami spod znaku ZNP a zwierzchnością administracyjną stosunki nie układały się

korzyści. Mądrość zdobywa się słuchając innych. Dlatego sądzę, że kuratora nie razi nasze krytyczne uwagi, które formułowaliśmy w ostatnim okresie pod jego adresem. Szereg spraw kadrowych należało rozstrzygać z większą ostrożnością i zawsze zgodnie z prawem. Szkoła potrzebuje spokoju. Ten spokój potrzebny jest też radom pedagogicznym, które nie mogą być zaskakiwane poleceniami, zarządzeniami nie do końca przemyślanymi...

A gdy chodzi o moje refleksje co do naszej działalności, to uważam, że więcej uprawnień powinniśmy przekazać ogniskom. Kiedyś w tych podstawowych komórkach kwitło życie, odbywały się ciekawe zebrania i dyskusje. Najwyższy czas wrócić do tych dobrych tradycji. (MARIAN KAWALKO)

— Opowiadam się za Związkiem apolitycznym, nie wchodzącym w układy ani z OPZZ, ani z socjaldemokracją. Stać nas na samodzielność i niezależność. Wynika ona zresztą z naszej tradycji. W okresach kiedy działaliśmy na własny rachunek, zawsze byliśmy sobą. Gdy pozwalaliśmy narzucać sobie poglądy partii politycznych, nasza organizacja traciła na prężności, popadała w marazm. Z tego należy wyciągnąć wnioski

Kilka słów pragnę skierować z tej trybuny do pana kuratora. Otóż chcę tu oświadczyć, że

dla oświaty ważne, strategiczne z mało istotnymi szczegółami. Projekt — jak wiadomo — skonsumował też regulacje zawarte w Karcie Nauczyciela, z czym nasze, związkowe środowisko nie może się pogodzić. Słowem — groch z kapustą... Ostatnio — dzięki „Głosowi” — mogliśmy się zapoznać z projektem opracowanym przez nasz Związek. I trzeba stwierdzić, że jest on zdecydowanie bardziej zwięzły i przejrzysty, nie zawiera też rozdziałów powielających regulacje zawarte w Karcie. A więc dwie ustawy: o edukacji i Kartą. Tak powinno być.

I jeszcze jedno: czy dyskusje nad tym projektem trzeba już kończyć? Po co ten pośpiech. Przy okrągłym stole zdecydowano — i wszyscy się z tym zgodzili — że nasza ustawa edukacyjna winna być gotowa do 1991 roku...

Opowiadam się też za siedmioprocentowym odpisem z podzielonego budżetu państwa na cele oświaty i wychowania. Nasza szkoła biednieje. Płace pochłaniają prawie wszystko. Czy w tej sytuacji, dysponując kredą i tablicą jesteśmy w stanie przygotować młodzież do rozumienia nowoczesności, do podejmowania zadań w nowoczesnym państwie?... (IZABELA SIERAKOWSKA)

— Należę do pokolenia seniorów... Niewiele już nas. Uczyliśmy jeszcze przed wojną, prowadziliśmy tajne nauczanie w okresie okupacji, my

nych spraw i problemów. Dobrze pracowały nasze dwiesekcje związkowe — rencistów i emerytów, administracji i obsługi oraz sekcje zawodowe. Wyróżnia się dobrą pracą komisja pedagogiczna, historyczna oraz socjalna.

Z REFLEKSJI WŁASNYCH

Konferencja lubelska była dobrze przygotowana. Delegaci otrzymali szczegółowe sprawozdania z działalności Zarządu Okręgu, sekcji związkowych i zawodowych. Do sprawozdań dołączone były tabele statystyczne: co zrobiono, kiedy, kto za co odpowiadał, co pozostało do wykonania w kolejnej kadencji (budowa Domu Seniora, utworzenie przychodni lekarskiej)... Sprawnie przebiegły wybory zarówno do Zarządu Okręgu jak i Komisji Rewizyjnej. Wybrano delegatów na Krajowy Zjazd ZNP. Znalazło się miejsce i czas na podziękowanie tym, którzy pełnili funkcje związkowe w mijającej kadencji. Miłymi słowy dziękowano za pracę dotychczasowej prezesce Zarządu Okręgu — Sabinie Władzińskiej. Miała trudną kadencję. Wywiązywała się ze swoich zadań jak potrafiła najlepiej. Dziękowano jej oklaskami i kwiatami.

Wiele uwagi poświęcono w trakcie konferencji problematyce oświatowej, a przede wszystkim kwestiom kadrowym. Wykorzystano do końca obecność na konferencji nowego kuratora. Zadzano mu — niezależnie od tego, że wysłuchano z uwagą jego wystąpienia — wiele pytań z sali. Ogólnych i szczegółowych.

— Czy będzie praca dla absolwentów studiów nauczycielskich i absolwentów wyższych uczelni?

— Czy nauczyciele emeryci i renciści pracujący na części etatów będą musieli pożegnać się z pracą?

— Czy znajdą się pieniądze na jakąkolwiek działalność socjalną, kulturalną, turystyczną?

— Jakie będą i czy w ogóle będą rejony oświatowe i czy byli inspektorzy zostaną zatrudnieni?

— Czy nauczyciele, którzy należeli do PZPR, będą odwoływani z kierowniczych stanowisk?

— Ile osób odwołało się do decyzji kuratorskich i czy odwołania zostaną rozpatrzone?

— Dlaczego kurator był nieobecny na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w oddziale ZNP? To jeden z większych oddziałów w Polsce i chyba warto było przyjść, by posłuchać nauczycieli...

Pytań było, oczywiście, więcej i nie sposób w tym sprawozdaniu przytoczyć wszystkich.

Kurator zadeklarował współpracę z ZNP w każdej sprawie. Zawsze będę do waszej dyspozycji — powiedział. — Proszę tylko, abym mógł być zapraszany na wasze zebrania po godzinach urzędowania.

Sprawy kadrowe to w tej chwili najtrudniejszy orzech do zgryzienia. — Ubolewam nad tym — kontynuował kurator — że rozwiązywanie umów nie zawsze odbywało się tak, jak powinno. Jestem za tym, aby z pracownikami rozstawać się z szacunkiem. Odwołania będą rozpatrywane przez komisję, w skład której wejdą przedstawiciele związków zawodowych... Czy potrafimy zatrudnić w nowym roku szkolnym wszystkich, którzy pragną kontynuować pracę na ćwierć czy pół etatach? Nie potrafię na to pytanie jeszcze odpowiedzieć. Natomiast już teraz mam na biurku teczkę z 2569 podaniami o pracę w szkolnictwie. Około 400 osób przyjdzie do szkół ze studiów nauczycielskich. Ilu z nich znajdzie pracę?... Żeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba przeprowadzić analizę zatrudnienia w oświacie. Trzeba sprawdzić wszystkie wakaty i to przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Jest też problem nadgodzin. Są przypadki, że nauczyciele pracują ponad wszelką normę. Mają po 2 i więcej etatów. Czy tak musi być?... Odwołania dyrektorów? Chcę podkreślić, że nigdy przy decyzjach kadrowych nie kierowałem się chęcią zemsty czy rewanzu...

Wiele miejsca w wystąpieniu kuratora zajęły problemy etyki zawodu nauczycielskiego, poprawy kondycji psycho-fizycznej pedagogów, gospodarki finansami, zmian w strukturze kierowania oświatą...

I tak mógłbym przedstawiać kolejne fragmenty z wypowiedzi kuratora, które delegaci na konferencję przyjmowali z uwagą, zapisując sobie nawet niektóre jego uwagi i wnioski oraz deklaracje. Po to — jak mówili — aby konfrontować słowa z czynami. Na zebraniu w Lublinie nie było nudno. Delegaci mieli wiele do powiedzenia.

Przed nowym zarządem okręgu cztery lata pracy. Oby przyniosły one satysfakcję nowo wybranym działaczom.

I jeszcze jedno: czy po tej konferencji emocje związane przede wszystkim ze zmianami kadrowymi nieco opadną? Trudno wyrokować. Żeby tak się stało trzeba wiele dobrej woli ze strony kuratorium i Związku. Mam nadzieję, że dobrej woli nie zabraknie.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

ŁATWO NIE BĘDZIE

najlepiej, o czym czytelnicy „Głosu” mogli się dowiedzieć chociażby z różnego rodzaju oświadczeń Zarządu Okręgu, które publikowaliśmy, oraz reportażu W. Sierakowskiego przedstawiającego kulisy odejścia byłego kuratora — Zbigniewa Kaznowskiego. Wystąpienie kuratora sala przyjęła z zainteresowaniem. Raz jeszcze okazało się, że gdy dochodzi do bezpośredniego dialogu władzy ze związkowcami — mówi się o faktach, wyjaśnia powody takiej czy innej decyzji — wtedy emocje, żale, animozje ulegają rozładowaniu.

Z DYSKUSJI

— Jak sterować okręgową organizacją ZNP? Jakie drogi, kierunki działania wybierać? Moim zdaniem, należy postawić na dialog. Przy wspólnym stole zawsze można znaleźć takie metody rozwiązywania konfliktów, które mogą — choć nie muszą — zadowolić wszystkich zainteresowanych. Ja wiem, że w tej kadencji trudno było z tym porozumieniem, porozumiewaniem się. Zmieniły się władze wojewódzkie, kuratorskie, nastał nam nowy kurator, który — w moim przekonaniu — nie zawsze rozumiał nasze intencje. Mam jednak nadzieję, że emocje spowodowane przede wszystkim sprawami kadrowymi zaczną opadać, że zaczniemy być wszyscy normalni, że bez emocji podchodzić będziemy do takich czy innych decyzji, uchwał rezolucji. Mamy przecież wspólny cel — dobro szkoły, oświaty, nauczyciela. Powinniśmy poprzeć każdą słuszną decyzję kuratora, a kurator powinien ze zrozumieniem i uwagą zapoznawać się z naszymi propozycjami.

My, związkowcy zawsze sprzeciwiemy się decyzjom łamiącym prawo, krzywdzącym pracowników oświaty. Czy coś w tym złego?... I jeszcze jedno: każdy z nas musi mieć świadomość, że nasze państwo jest w tej chwili w trudnej sytuacji. Jako patrioci temu państwu musimy pomóc. Jeśli państwo będzie bogate to i nam żyło się będzie lepiej. Musimy też mieć świadomość, że im lepiej będą zarabiali pracownicy sfery materialnej, my — zgodnie z Kartą — będziemy do nich równać. (JACEK DEREWIENKO)

— Trzeba tak układać stosunki z kuratorium i kuratorem, aby obie strony odnosiły z nich

związek zawodowy to taka organizacja, która między innymi ostrzega przed skutkami pochopnie podejmowanych decyzji, w tym pochopnie podejmowanymi decyzjami kadrowymi. Bo do kuratora, szarży, szeregowi nauczyciele nie przyjdą, natomiast do Związku przychodzą tłumnie ze swoimi sprawami, często nawet dramatami. My te dramaty przekazujemy — w tym pragniemy je przekazać również panu. Tylko, jak dotychczas, pan kurator nie miał dla nas czasu. (LEOKADIA JĘDRYS)

ZE SPRAWOZDANIA

● Należy podkreślić, że praca w tej kadencji przebiegała w okresie dynamicznych zmian w życiu kraju. Zmian społecznych, gospodarczych i politycznych, które dokonywały się z woli narodu. Z ogromnym niepokojem odbieramy jednak ostatnie poczynania administracji oświatowej. Poczynania, które w wielu wypadkach są dalekie od demokracji. Przestały funkcjonować przepisy i porozumienia dotyczące współpracy z naszą stroną związkową. Zdecydowanie przeciwstawiamy się takim praktykom. O przykładach mówiliśmy w czasie zebrania sprawozdawczo-wyborczych w ogniskach i oddziałach. W wielu konferencjach uczestniczyły władze miejskie, ale w większości brak było władz lokalnych...

Na podstawie tych konferencji i przekazywanych informacji można stwierdzić, iż nasz Związek opowiada się: za szkołą dostępną dla wszystkich dzieci i całej młodzieży; za dostępnymi przedszkolami; za szkołą państwową i świecką; za ustawą o Edukacji Narodowej i za odrębną Kartą Nauczyciela; za pluralizmem związkowym i demokracją... Przeciwdziałamy się będziemy bezrobociu, łamaniu demokracji, ustaw i porozumień, agresji, arogancji władzy. Równocześnie nasz Związek winien być konsekwentny w działaniu, mądry i wytrwały... Chcemy kierować się mądrością zbiorową przy różnorodności poglądów, odrzucając interesy partykularne...

Z DYSKUSJI

— Trzeba powiedzieć, iż ministerialny projekt ustawy o systemie edukacji narodowej nie usatysfakcjonował środowiska nauczycielskiego. Moim zdaniem, pomieszano w nim sprawy

też podjęliśmy trud odbudowy oświaty po wojnie. I chyba dobrze przygotowaliśmy młode pokolenie do rozumienia takich pojęć jak Polska, Ojczyzna, wolność, demokracja. Te pojęcia nie były nam obce nawet w najokrutniejszych czasach stalinowskich, okresie zsyłek do obozów, więzień. Wielu nauczycieli wtedy cierpiało i fizycznie, i moralnie. Dzisiaj niektórzy nam zarzucają: dlaczego podjęliście trud nauczania w czasach stalinowskich, krzewiliście ideologię stalinowską... A czy mogliśmy zaprzestać nauczania, pozostawić młodzież bez opieki duchowej i moralnej, bez wiedzy, która jest źródłem postępu i zmian?

Zdecydowana większość mojego nauczycielskiego pokolenia pozostała wierna ideałom moralnym, krzewiła prawdę. W tej prawdzie wychował nas ZNP. Zawsze mówiliśmy, że w szkole najważniejsza jest osobowość nauczyciela. Dzisiaj przyszedł też czas na pełną tożsamość. Będziemy sobą zawsze i wszędzie. Polegajmy na sobie. Politykę pozostawmy politykom, ale dla dobra szkoły, oświaty możemy tworzyć koalicje.

Pamiętajmy o uspołecznieniu Związku. Nadmiar biurokracji w Związku rozłoży nam pracę. Zapytajmy samych siebie: co my dajemy Ojczyźnie, co jej jesteśmy winni — jako obywatele i wychowawcy. Niepokoi mnie pazerność, również wśród nas: zając, zagrabić, rozdzielić, zniszczyć to, co pokolenia budowały ciężką pracą i wyrzeczeniami. Niedobre to tendencje. O tym, co mówię, niedawno pisałem w „Głosie”. Szkoda tylko, że tego typu teksty nie mają zbyt wielu zwolenników. Zawód nauczyciela to służba. Trzeba dziś wyjaśniać, na czym ta służba winna polegać. (KAZIMIERZ KAZNOWSKI)

ZE SPRAWOZDANIA

● W roku 1986 organizacja związkowa Lubelszczyzny liczyła 16 056 członków na 23 242 pracujących w oświacie. Dzisiaj w oświacie zatrudnionych jest 24 511 osób. Do ZNP należy 15 674. Te dane nie obejmują rencistów i emerytów. Mamy dziś 128 grup związkowych, 340 ognisk i 78 oddziałów ZNP... Zdążył egzamin rejony związkowe. Funkcje koordynatorów pracy związkowej pełnią w rejonach mandatariusze. Dzięki ich pracy nie odnotowywano większych przestojów w naszej działalności. Byli oni pierwszymi doradcami prezesów zarządów oddziałów, ich partnerami w rozwiązywaniu roz-

CIĄGŁOŚĆ I ZMIANY

Tak chyba najkrócej można byłoby podsumować dyskusję na konferencji sprawozdawczo-wyborczej okręgu katowickiego ZNP — największego w kraju, liczącego ponad 46 tys. członków. Zachowanie, wręcz kultywowanie tradycji Związku przy jednocześnie radykalnej zmianie form i metod pracy — oto hasło wiodące.

Dużo nas i mało zarazem — mówił m.in. delegat z Pszczyny. — Formalnie jesteśmy organizacją liczną, mamy w oddziale 980 członków. Praktycznie jednak 48 osobowa grupa członków „Solidarności” potrafi nas zakrzyczeć. Jesteśmy w roli dużego brata, ale defensywni w działaniu. Kuleje informacja. To się musi zmienić. Musimy znaleźć szybko sposób na rzetelne informowanie każdego nauczyciela o tym, co się u nas dzieje, natychmiast reagować na napastliwe akcje drugiego związku.

Podano przykład rozesłanego do członków ZNP «Listu otwartego „Solidarności” oświatowej „Ziemi Jastrzębskiej”». List ten wywołał głębokie oburzenie delegatów. Otóż, jastrzębska „Solidarność” zarzuca ZNP, iż: „... w okresie powojennym dał się wykorzystać władzom komunistycznym do stalinizacji oświaty w Polsce, nie potrafił przeciwstawić się komunistom zmierzającym do degradacji rangi zawodu i pauperyzacji nauczycieli, (...) spośród członków ZNP-OPZZ wywodzą się ludzie do dziś zarządzający oświatą, w większości z polecenia byłej PZPR jako oddani i posłuszni, w latach stanu wojennego delegowani członkowie ZNP wchodzili w skład komisji weryfikacyjnych, pozbawiających prawa wykonywania zawodu uczciwych i niedyspoczyjnych nauczycieli” itd. itd.

List ten cały w duchu cytowanych fragmentów zawiera subiektywne oceny ludzi zaślepionych nienawiścią. W dziejach ZNP nie było samych jasnych kart i nikt tego nie ukrywa, ale też o kajaniu się nie może być mowy, bo nie ma takiej potrzeby. Ingerencja z zewnątrz nie naj-

lepiej wróży deklarowanej współpracy między oboma związkami. Ale też takich „listów otwartych” nie wolno pozostawiać bez odpowiedzi, kwitować lekceważącym wzruszeniem ramion.

— To nasza wina, że nie nauczyliśmy się podobnego postępowania — mówił gość konferencji, prezes ZG ZNP, Kazimierz Piłat. — Na stały czas ostrej, zdecydowanej walki: kto—kogo. Nie wolno dziś czekać na instrukcje z okręgu czy Zarządu Głównego — trzeba natychmiast odpowiadać, musimy podjąć rękawice, nie ustępować. Nie mamy się czego wstydić. Nigdy nie sprzeniewierzyliśmy się interesom środowiska. Warto by druga strona pokazała, co konkretnie dla niego wywalczyła. Rozmawiajmy o faktach. Komunistycznych antenatów warto poszukać także we własnych szeregach. Jest ich w „Solidarności” niemało. Poseł Zenon Pigoń, na którego m.in. ręce skierowany został „List otwarty” z Jastrzębia, wygłaszając na forum Sejmu opinie na temat ZNP, odreagował własną komunistyczną przeszłość. Był wszak w swoim czasie w Bytomiu lektorem szkolenia partyjnego byłej PZPR. Przydałoby się każdemu nieco więcej pokory i ostrożności przy formułowaniu ocen...

Sprawa zapewnienia oddziałom szybkiej, skutecznej informacji „z góry” pojawiła się jeszcze w kilku głosach. Proponowano, aby częściej korzystać z kserografu OUPIS. Ktoś inny rzucił wniosek, by zatrzymać część związkowej składki u siebie i za to kupić własny kserograf.

Prawdę mówiąc spodziewałam się ostrej, burzliwej dyskusji na temat przynależności ZNP

do OPZZ. Tymczasem, owszem były głosy za wystąpieniem i pełną samodzielnością, ale także przeciwne rozkładaniu w tej chwili Ogólnopolskiego Porozumienia. Sami poradzilibyśmy sobie — mówiono — ale odejście 550-tysięcznej organizacji poważnie osłabiłoby Porozumienie. Łatwo przyciągnąć stracić, trudniej zyskać nowych — mówiła delegatka z Jastrzębia, a opinia publiczna nie jest zbyt przychylna naszemu środowisku, nie rozumie specyfiki zawodu.

Wobec różnicy zdań zaproponowano wyjście pośrednie. Otóż konferencja upoważniła delegatów na zjazd krajowy ZNP do podjęcia tam dyskusji na temat celowości dalszego uczestnictwa naszego Związku w Ogólnopolskim Porozumieniu.

Istotnym postulatem, jaki pojawił się w wielu głosach, także w sprawozdaniu ustępującego prezesa, była potrzeba wzmocnienia, także kadrowego, zarządu okręgu, jako podstawowego obecnie partnera dla administracji oświatowej.

— Musimy dostosować nasze struktury do zachodzących w kraju zmian — mówiono. Kto dziś będzie partnerem dla zarządu oddziału, gdy inspektorów już nie ma? Znaków zapytania jest wiele. Nie wiadomo jeszcze, ile i gdzie będą utworzone delegatury kuratorów i jakie będą ich uprawnienia. Okręgom zapewne przypadnie więcej zadań.

Tymczasem głównie młodzi związkowcy domagali się zapewnienia chociażby minimum szkolenia związkowego, pomocy w rozwiązywaniu spraw konfliktowych, doradców ds. związkowych. Aby być bardziej operatywnym nie wystarczy osobiste predyspozycje, zakupienie urządzeń technicznych, ale także wiedza i światła orientacja w tym, co nam wolno i czego możemy się domagać — postulowali.

Ostry protest delegatów wywołało potraktowanie pracowników pedagogicznych wydziałów oświaty. Sposób w jaki z nimi postąpiono: nagła zmiana warunków pracy i usytuowania prawnego tych pracowników świadczy o nonszalancji i wręcz przedmiotowym traktowaniu tej grupy. Te sformułowania znalazły się w specjalnej uchwale.

Ogromny niepokój, co także znalazło wyraz w uchwale, wyrazili delegaci o losy tegorocznych absolwentów szkół średnich, zwłaszcza zawodowych i szkół wyższych, którym grozi bezrobocie. Na około 35 tysięcy absolwentów szkół zawodowych w województwie katowickim: wykwalifikowanych robotników, rzemieślników i techników czeka zaledwie ok. 20 tys. miejsc pracy. Co z pozostałymi? Zaapelowano o uruchomienie mechanizmów organizacyjnych i nakładów finansowych, by mogli oni w poczuciu bezpieczeństwa i społecznej potrzeby wkraczać w samodzielne życie lub zdobywać dalej kwalifikacje przydatne w zmieniającej się gospodarce.

Nie mniej ważny jest problem zapewnienia dalszej nauki absolwentom szkół podstawo-

wych — mówiono. Co prawda obecny na konferencji kurator oświaty i wychowania, Norbert Gorol, wyjaśnił, że na 54 tys. tegorocznych absolwentów czeka 64 tysiące miejsc, ale też dodał, że do dziś nie ma pełnej jasności, kogo należy kształcić na następne lata. Owszem, są zalecenia zaprzestania uczenia zawodów takich jak: ekonomista, elektronik, informatyk, kucharz, krawiec, ale kogo kształcić zamiast nich, władze nie precyzują. Zresztą i ta lista wydaje mi się dziwna. Jest tu przecież sporo zawodów, wydawałoby się z przyszłością, jak chociażby informatycy; krawcy są stale poszukiwani na rynku pracy. Problemem jest natomiast zorganizowanie tej młodzieży praktyk zawodowych. Żaden zakład nie chce ich przyjąć, a młodzież drugiego roku szkół zawodowych dostaje wypowiedzenia z zakładów pracy.

Bezrobotni będą od nowego roku nie tylko uczniowie — zgłaszali delegaci. W niektórych rejonach województwa grozi to także nauczycielom. Delegaci zaapelowali do MEN oraz MPIPS o zapewnienie środków z funduszu socjalnego dla nauczycieli w okresie braku pracy, na podobnej zasadzie jak np. kredyty dla młodych małżeństw. Zaproponowali utworzenie ustawowego odpisu w wysokości 0,05 proc. funduszu płac na szczeblu kuratorium dzielonego przez komisyjnie związkowo-kuratorską.

Mówiono też o konieczności zapewnienia preferencji dla województwa katowickiego w korzystaniu z sanatoriów, o ekologii, braku funduszy na śródroczne wyjazdy dzieci do szkół w przyrodzie, potrzebie zawarcia przez ZNP nowego porozumienia z MEN, dostosowaniu zapisów Karty Nauczyciela do obecnych warunków, obronie nauczycieli dobrych, nie zaś wszystkich tylko dlatego, że wykonują ten zawód. Poruszono mnóstwo spraw. Dyskusja trwała bardzo długo. Sporo czasu zajęły też procedury wyborcze.

★

Prezesem zarządu okręgu wybrano ponownie Jerzego Surmana. Otrzymał 106 głosów na 138 obecnych uprawnionych do głosowania. Został zgłoszony jako pierwszy. Najpierw odmówił kandydowania uzasadniając, że Związkowi potrzeba nowych twarzy, nowych prężnych działaczy. Namawiany jednak — ustąpił. Potem żaden ze zgłaszanych młodych ludzi nie wyraził zgody na kandydowanie na prezesa. Sporo ich za to weszło do zarządu, nie odmawiali. Będzie komu przekazać związkową pałeczkę.

Miłym zakończeniem obrad było podziękowanie za dobrą, choć trudną współpracę odchodzącemu kuratorowi Norbertowi Gorolowi. W pięknej wiązance kwiatów, jaką otrzymał, związkowcy zawarli swój szacunek dla Jego wieloletnich starań o dobro katowickiej oświaty.

HALINA DRACHAŁ

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

CENY Z ZACHODU PŁACE ZE WSCHODU

Jesteśmy zaniepokojeni sytuacją płacową pracowników oświaty. Zaproponowane nam od 1.01.90. r. nowe stawki wynagrodzeń (dotychczas niewypłacone w całości) są w obecnej chwili nie do przyjęcia i wymagają natychmiastowej korekty wobec gwałtownego wzrostu cen.

W praworządnych państwie, które wkracza na drogę demokracji, człowiek za swoją pracę powinien otrzymywać godziwe wynagrodzenie, przynajmniej takie, które pozwoli mu egzystować na średnim poziomie. Nie wolno w tak skrajny sposób lekceważyć najliczniejszej grupy polskiej inteligencji jak dotąd zawsze wyrozumiałej. Wystarczy porównać wysokość stypendiów studenckich z płacą nauczyciela startującego w zawodzie i to już dowód na występujące w tym zakresie skrajności. Przeznaczony procent z dochodu narodowego na utrzymanie oświaty jest nierealny w warunkach obecnej inflacji. Nie możemy żyć w ciągłym zagrożeniu i niepewności. Uważamy, że kilkumiesięczne odwołanie naszych wypłat to nadużywanie naszego zaufania do Rządu. Mamy prawo do takich ocen, byliśmy zawsze i jeszcze jesteśmy najbardziej zdyscyplinowaną grupą społeczną w kraju. Najłatwiej można było nas „ujarzmzić” i najbardziej można było na nas liczyć.

Reformę oświaty należy zaczynać od jasnych kryteriów oceny pracy nauczyciela (i to ściśle merytorycznych) oraz od właściwej płacy. Śmiesznością napawa fakt, że obecnie lepiej egzystują rodziny studenckie niż nauczycielskie. Studia są wyborem, szansą dla zdolnych, wymagają więc również wielu wyrzeczeń. Promujemy zatem ludzi zdolnych, wybitnych, ale nie musimy czuć się zobowiązani wobec tych, którzy studiują przez 8 lub 9 lat. Nie stać nas na taką pomoc. Żądamy bezzwłocznego przystąpienia do opracowania nowej tabeli płac adekwatnej do wartości naszej pracy i kosztów utrzymania. Wiele nauczycielskich dzieci i dzieci innych pracowników oświaty nie wyjedzie w tym roku na kolonie, bo nas po prostu na to nie stać.

Biorąc pod uwagę koszty utrzymania uważamy, że realna płaca nauczycielska w tak zwanej bazie powinna wynosić obecnie 640 000 zł. Zastrzeżenie budzi również fakt niskich dodatków funkcyjnych np: dyrektor szkoły podstawowej powyżej 16 oddziałów otrzymuje obecnie zaledwie 182 000 zł; wicedyrektor — 110 000; kierownik półinternatu — 60 000 zł, występują w tym zakresie nieprawidłowe relacje w porównaniu z dodatkami pracowników administracji i tak: kierownik gospodarczy otrzymuje — 110 000 zł (a wicedyrektor 120 000 zł), sekretarka 110 000 zł + dodatek kasjerski. Pragniemy jednak podkreślić, że płaca podstawowa pracowników administracyjno-obslugowych szkoły jest również za niska. Znajdują się w tej grupie ludzie biedni, którzy rezygnują ze wszystkiego tzn. z kolonii dla dzieci, z czasów rodzinnych ponieważ cały miesięczny dochód przeznaczają na wyżywienie i opłaty. Nie może-

my ufać bezwzględnie i ślepo planowi Balcero-wicza. Niebawem skończy się I półrocze, a w Polsce nadal ceny są z zachodu, a płace ze wschodu. Polska jest naszą Ojczyzną i chcemy w niej żyć godnie. Bezrobocie powinno dotknąć tylko tych, którzy są niewydajni i źle realizują swój obowiązek pracy.

Postawmy sobie jasno pytanie: jaka jest wartość pracy nauczycielskiej i innych grup zawodowych związanych z oświatą? Być może błędem jest traktowanie wszystkich jednakowo, bo różna jest przecież wartość i wydajność ludzkiej pracy. Na całym świecie (szczególnie w bloku, do którego chcemy się porównywać) dobry lekarz, dobry nauczyciel, dobry fachowiec zarabia bardzo dużo.

Żądamy zatem: natychmiastowej weryfikacji tabeli płac nauczycieli i pracowników administracyjno-obslugowych szkół oraz podania konkretnego terminu realizacji nowych podwyżek.

**Członkowie ZNP
Wrocław — Śródmieście**

DRAKOŃSKIE METODY

Informuję uprzejmie, że Wacław Czajka — kurator oświaty i wychowania w Lublinie odwołał mnie z dniem 31.08.1990 r. z funkcji dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 w Lublinie.

Do odwołania mnie z funkcji dyrektora posłużył się art. 17 Karty Nauczyciela. Nadmieniam, że pan kurator nigdy nie był w naszym Ośrodku przy ul. Głuskiej 5 w Lublinie, nie zna

mnie, nigdy ze mną nie rozmawiał i nigdy nie postawił mi żadnych zarzutów.

Informuję uprzejmie, że Rada Pedagogiczna naszego ośrodka na zebraniu 1.03.90. r. wyraziła mi wotum zaufania (64,6 proc. członków Rady Pedagogicznej biorących udział w zebraniu w tajnym głosowaniu wypowiedziało się za tym, abym nadal pełnił funkcję dyrektora).

Decyzję odwołującą mnie z funkcji dyrektora ośrodka pan kurator podjął zaocznie, bez podania przyczyn, odgórnie, autokratycznie, na skutek czystek prowadzonych w oświacie przez rządy dekretu, które nie służą budowaniu demokracji.

Decyzja pana kuratora jest bezzasadna, niesprawiedliwa, rozliczeniowa, karząca, upokarzająca i niszcząca człowieka. Pan kurator podejmując taką decyzję w majestacie prawa uprawia bezprawie.

Przesyłam w załączeniu kopię mojego pisma skierowanego do kuratora. Proszę uprzejmie szanowną redakcję „Głosu Nauczycielskiego”, aby zechciała stanąć w mojej obronie. Zapraszam redaktora „Głosu” do złożenia wizyty w naszym ośrodku.

**Z poważaniem
EWA WITKOWSKA**

OD REDAKCJI

Jesteśmy przekonani, że sprawa odwołania kol. Ewy Witkowskiej zostanie sprawiedliwie rozwiązana. Czekamy na odpowiedź kuratora oświaty i wychowania w Lublinie.

RUSZYĆ Z POSAD BRYŁĘ... PROGRAMOWĄ

Większość szkół w naszym kraju nie dysponuje należytą bazą materialną, panuje zmiennowocność, odczuwane są duże niedobory środków dydaktycznych, niezbędnych do kształcenia umiejętności praktycznych, rozwijania kultury technicznej, uprawiania ćwiczeń cielesnych oraz formowania nawyków rzetelnej roboty, nazywanej także kulturą pracy. Powszechnie zaniedbuje się realizację modelu wychowawczego pracującego sumiennie Polaka.

Negatywne zjawiska w oświacie powodują zaniepokojenie społeczne, zaś kręgi dydaktyków wskazują na konieczność podjęcia głębokiej reformy w zakresie doboru treści i metod nauczania.

Niezbędna jest więc strukturalna modernizacja doboru treści nauczania. Trafny dobór treści powinien uwzględniać łańcuchy zależności, logiczne uporządkowanie składników wiedzy, respektować zasadę jedności.

CO JEST UKRYTE W SZCZEGÓŁACH?

Podjęto szczegółowe badania nad przyswajaniem przez uczniów terminów i pojęć, które występują w podręcznikach. Wyniki tych badań, przeprowadzonych w latach 1986—90, przez IPSz będą mogły być wykorzystywane w tworzeniu przyszłych podręczników. I tak w treściach podręczników biologii w szkole podstawowej występuje 2338 terminów. Ilościowy rozkład terminów w poszczególnych klasach wykazał najwyższy procentowy wskaźnik ich występowania w kl. VI (38,2 proc.), zaś w kl. VIII — 31,6 proc. Co charakterystyczne: podręcznik dla klasy czwartej zawiera 44,7 proc. terminów nie zdefiniowanych (w liczbach bezwzględnych jest ich 323). Braki definicji dotyczą głównie pojęć z kursu botaniki i zoologii. Na podstawie badań podręczników fizyki, nauczanej od kl. VI do VIII, sporządzono słownik zawierający 1029 terminów. Liczebnie najwięcej terminów przypada na podręcznik klasy ósmej — 443. W podręcznikach fizyki stwierdza się występowanie terminów z innych dyscyplin, głównie matematyki, chemii, biologii i muzyki. Podręczniki zawierają wiele terminów drugorzędnych, a nawet całkiem zbędnych. Nadmiar terminów wynika także z używania wielu określeń tego samego pojęcia, często nawet bez wyjaśnienia, że użyte terminy znaczą to samo.

Oto tylko jedna strona medalu, dotycząca nie urojonych, lecz rzeczywistych źródeł przeciążenia pamięci uczniów w nauczaniu biologii i fizyki. Ale jest i druga strona.

Przeprowadzone badania terminologii uzasadniają tezę, iż leczenie choroby zwanej przeciążeniem ucznia nie może polegać na prymitywnym „odchudzaniu” programów.

POSZUKIWANIA W INNYCH KRAJACH

Zasoby wiedzy przyrodniczej i technicznej narastają lawinowo, a kształcenie encyklopedyczne staje się mało użyteczne.

Próby przebudowy kształcenia ogólnego podejmowane są w innych krajach, zwłaszcza wysoko uprzemysłowionych, gdzie wcześniej dostrzeżono kryzys szkoły jako instytucji oświatowej. Powstawały liczne ekspertyzy oraz raporty (Belgia, Finlandia, Francja, RFN, Szwecja), które zasygnalizowały kierunki zmian systemowych.

W krajach Zachodu znany jest kierunek pod mianem secjetyzmu, pobudzony świadomością o nienadążaniu oświaty szkolnej za postępem naukowo-technicznym. Inny kierunek, polegający na bardziej luźnych układach programowo-organizacyjnych zajęć lekcyjnych, nazwano nauczaniem nieformalnym. Wzmiankowane próby reform nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

W latach siedemdziesiątych wdrażano eksperymentalnie w Austrii kierunek nauczania wielopoziomowego, uwzględniającego różnicowanie treści, stosownie do zainteresowań uczniów. Próby okazały się bardzo skuteczne,

lecz wysoce nieekonomiczne, co spowodowało ich zaniechanie.

Uzasadnione jest także zwrócenie uwagi na model fiński, wprowadzający plany minimalne i maksymalne dla niektórych przedmiotów.

Na szczególną uwagę i twórcze zaadaptowanie, naszym zdaniem, zasługują rezultaty prac badawczych podjętych w 1962 r. i realizowanych nadal w Szwecji. Podstawą rozwoju badań w szerokiej praktyce oświatowej okazał się raport G. Rudvallä (z 1976 r.). Odmienne podejście nazwane „nauczaniem skalającym” (niekiedy nauczaniem kompleksowym) sugerowało integrację niektórych przedmiotów. W rezultacie wieloletnich eksperymentów wypracowano programy nauczania o charakterze interdyscyplinarnym.

Wytworzone struktury programowe pod nazwą „przedmioty ogólne” realizuje się w szkołach podstawowych Szwecji od paru dziesięcioleci. Zintegrowana struktura zawiera: blok przedmiotów przyrodniczych (Natural sciences), blok przedmiotów społecznych (Social sciences).

Raport z badań opublikowany w 1976 roku (G. Rudvall) respektował integrację nauczania przedmiotowego na poziomie klas IV—VI oraz VII—IX. Utworzenie jednolitej struktury programowej osiągnięto dwuetapowo. Bloki programowe (Parallel study) powstały w wyniku grupowania treści przedmiotów pokrewnych.

Zintegrowany blok przedmiotów przyrodniczych obejmuje: biologię, fizykę, chemię, zaś do bloku nauk społecznych wchodzi: geografia, historia, wiedza o religii i wychowanie obywatelskie. Uwzględnić jeszcze należy blok uzupełniający „przedmiotów praktycznych”, takich jak prace domowe, prace ręczne, rysunek (plastyka), które są realizowane od klas najniższych do klasy dziewiątej włącznie. Metody nauczania są zróżnicowane i wzajemnie się uzupełniające. Lekcje wzbogacane wycieczkami, doświadczeniami w laboratorium i zajęciami praktycznymi.

Treści kształcenia ogólnego z zakresu bloku przyrodniczego i nauk społecznych dopełniają się tworząc zintegrowaną strukturę dydaktyczno-wychowawczą. W bloku nauk przyrodniczych występują trzy układy poznawcze: 1) człowiek; 2) człowiek i przyroda; 3) działalność wytwórcza człowieka. W bloku nauk społecznych plan kształcenia uwzględnia cztery układy poznawcze: 1) człowiek; 2) środowisko człowieka; 3) działalność cywilizacyjna człowieka w ujęciu historycznym; 4) problemy egzystencjalne życia człowieka.

Rezultatem innych eksperymentów zrealizowanych w Szwecji jest opracowanie metody skutecznej aktywizacji uczniów w zdobywaniu wiedzy, np. o reakcjach chemicznych. W toku samodzielnych, ukierunkowanych spostrzeżeń, wyniesionych z podglądania przyrody i przejawów technologii w życiu codziennym, uczniowie zostają wprowadzeni w rozumienie środowiska chemicznego, postrzeganego w swoim otoczeniu. Stosuje się przy tym najtańsze wyposażenie laboratoryjne, bowiem wszystkie dobrane doświadczenia są bezpieczne i dostępne, ponieważ podstawowymi odczynnikami są artykuły codziennego użytku.

Rezultaty okazały się pozytywne i dały podstawę do opracowania podręcznika połączonego z zeszytem do wpisywania wyników obserwacji doświadczeń.

W Bułgarii

...konceptje przewyciężenia postępującej dezintegracji w kształceniu ogólnym, mającym polegać na przekazywaniu wiedzy w układzie struktur scalonych, podjęto w podobnych, jak nasze, warunkach. Jako zasadniczy czynnik integrujący przyjęto ideę skorelowania treści nauczania w samych programach.

Na początku lat osiemdziesiątych zespoły przedmiotowe z zakresu humanistyki oraz przyrodznawstwa z Instytutu Oświaty Narodowej im. Samodumowa podsumowały wyniki badań.

Skuteczne uformowanie w umysłach uczniów jednolitego obrazu świata zamierza się uzyskać na drodze wytworzenia integrujących struktur pojęciowych ogarniających: prawa, zasady i reguły. Ujęto podstawowe struktury integrujące przyrodznawstwo w cykle tematyczne: 1) or-

ganizacja przyrody; 2) materialna jedność przyrody; 3) ekologiczne więzi w przyrodzie; 4) naukowo-techniczny postęp i przyroda; 5) matematyzacja wiedzy o przyrodzie.

A CO U NAS

Wspominana wcześniej orientacja pedagogiczna znalazła u nas odzwierciedlenie w programach wdrażanych w latach osiemdziesiątych w nieco odmiennej postaci. Do planów nauczania wprowadzono pozalekcyjne zajęcia wyrównawcze dla uczniów słabszych oraz gimnastykę korekcyjną dla uczniów z wadami fizycznymi. W klasach wyższych (VI—VIII) wprowadzono praktyki uczniowskie. W szkołach ogólnokształcących ponadpodstawowych realizuje się zróżnicowane treści programowe w liceach sprofilowanych.

Koncepcja integralnego ujmowania treści kształcenia różnych przedmiotów została uwzględniona najpełniej w systemie nauczania początkowego.

W kl. IV—VIII treści kształcenia przyrodniczo-matematycznego nabierają cech mozaiki encyklopedycznej. Struktury programowe przyrodznawstwa poddawane są krytyce, zarówno od strony dydaktyków-ekspertów, jak również negatywnie oceniane przez nauczycieli.

Analizując czynniki wpływające na skuteczność programów, autorzy publikacji IPS (1989 r.)¹⁾ odwołując się do opinii nauczycieli, wielokrotnie podkreślali obszerność programów w starszych klasach (np. historii). Badacze postawili pytanie: czy przeładowanie rozproszonymi informacjami w poszczególnych programach nie jest spowodowane brakiem generalnej koncepcji nauczania, która mogłaby stać się kryterium doboru treści?

Polscy dydaktycy nie podjęli, jak dotąd, próby adaptacji zintegrowanych bloków programowych. Podejmowano tylko zabiegi redukcji treści w obowiązujących programach, nie troszcząc się o lepszą ich strukturyzację i zintegrowanie.

Kuleje nadal ogólna teoria tworzenia programów szkolnych, być może z tego względu, iż ową teorię uznaje się jeszcze za przedsięwzięcie niezwykle złożone i trudne do wykonania²⁾. W tym stanie rzeczy uciekanie się do redukcji treści kształcenia nie uwalnia nauki szkolnej od encyklopedyzmu. **Koniecznością staje się przebudowa kanonu wykształcenia ogólnego oraz określenie modelu absolwenta szkoły podstawowej, adekwatnego do wymogów cywilizacyjnych z przełomu XX i XXI wieku.** Odkładanie tych zadań prowadzi do społecznie szkodliwych następstw.

★

Proponujemy nauczanie zintegrowane, jak w ww. przypadku szwedzkich reformatorów.

Wobec szybko narastającego zasobu wiedzy integracja staje się koniecznością w kształceniu ogólnym, wymaga także odwagi w pokonywaniu nawyków stosowania tradycyjnych wzorców nauczania w szkolnictwie podstawowym. Wprowadzenie nowego podejścia do metod i form nauczania jest zadaniem trudnym i złożonym, ale zdecydowanie efektywnym i koniecznym.

Rola dydaktyk przedmiotowych jest tu pomocnicza, zaś podstawowe znaczenie mają przyjęte kanony strukturyzacji i scalania treści nauczania w spójne bloki programowe. Osiągnięcie zakładanych celów wymaga uwolnienia zespołów programowych od dominującego wpływu przedstawicieli naukowych dyscyplin szczególnych.

Generalnie zakłada się przebudowę systemu treści kształcenia z pozycji rozwoju osobowości ucznia, bez burzenia organizacji nauczania systematyczno-przedmiotowego. Przewiduje się ograniczenie rozdrobnienia dyscyplin naukowych w szkole podstawowej w bloki nauk: społecznych, przyrodniczych i dopełniających. Przebudowa wg proponowanej koncepcji przyniesie oszczędności niebagatelne w tzw. obudowie dydaktycznej oraz ewidentne korzyści ekonomiczne wynikające z obciążenia produkcji podręczników.

Problem przygotowania kadry nauczającej może być rozwiązany etapowo, gdyż na poziomie szkoły podstawowej zasób wiedzy ogólnej jest dość szczupły.

Zapoczątkowanie przebudowy, które ma do prowadzić na drodze ewolucyjnej do przekształceń programowych, jest możliwe w toku pracy interdyscyplinarnych zespołów dydaktyków, w ścisłej więzi z praktyką szkolną.

Prezentowany tutaj pogląd ma przyczynić się do wywołania dyskusji w kręgach oświatowców, polaryzacji poglądów i konfrontacji stanowisk „za i przeciw”. Rezultaty owych sporów mogłyby posłużyć resortowi edukacji do podjęcia odpowiednich decyzji szczególnie ważkich dla doskonalenia systemu oświaty na szczeblu podstawowym. W likwidowanym w bieżącym roku Instytucie Programów Szkolnych (czy słusznie?) podjęto prace nad sprecyzowaniem nowego podejścia do omawianych tu zagadnień, kierując się jedynie dobrem ogólnospołecznym. Warto się zastanowić, kto będzie te prace kontynuował?

dr inż. WITOLD KOZAK
Warszawa
Fot. archiwum

Przypisy

¹⁾ Opinia nauczycieli o zmodernizowanych programach kształcenia i wychowania szkoły podstawowej. Praca zbiorowa pod red. H. Krauze-Jaworskiej, Warszawa IPS 1989. Tom I—IV.

²⁾ Raport o stanie i kierunkach rozwoju edukacji narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Warszawa—Kraków, PWN, 1989.



TO JEST „DYRO”!

W imieniu rodziców i ich dzieci prosimy o umieszczenie notatki o dyrektorze I LO w Głogowie, panu Eugeniuszu Patyku. Słyszymy, jak teraz pisze się przeważnie źle o dyrektorach. Niech więc raz będzie odwrotnie. Jest po temu świetna okazja — dyr. Eugeniusz Patyk obchodził właśnie w maju 34-lecie swej pracy pedagogicznej. Zaczynał we wsi słupskiej Gardna Wielka w 1955 r. po ukończeniu liceum pedagogicznego we Włocławku. Po roku pracy przenosi się do szkoły podstawowej w Grudziądzu, a stąd szukając mieszkania trafił w 1962 r. do Głogowa. Przez 7 lat był dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 3 — pierwszej „tysiąclatki” na Dolnym Śląsku. W tamtych latach była to jedna z najpiękniej zorganizowanych szkół — przyjeżdżały nawet do niej wycieczki.

W 1969 r. zostaje dyrektorem I LO, gdzie pracuje do dziś. Ukończył WSP i studia podyplomowe z organizacji i zarządzania oświatą. To on doprowadził do gruntownej modernizacji szkoły. Dzięki zapałowi rodziców, uczniów i nauczycieli szkoła stała się w pełni nowoczesna, znana w województwie i kraju. Osiągane są tu wysokie wyniki nauczania — ok. 75 proc. absolwentów dostaje się na studia, wychowano dziesiątki laureatów olimpiad przedmiotowych, których wielu osobiście przygotowywał Dyrektor. Pełnią oni dziś wiele ważnych funkcji w kraju, są nauczycielami, dyrektorami i aktorami.

Dyrektor to świetny organizator, dobry człowiek i nauczyciel, a przede wszystkim wielki przyjaciel młodzieży i dzieci. Nigdy dla nich nie brakowało mu czasu. Cieszy się wśród uczniów wielkim autorytetem. Gdy w szkole miało odbyć się tajne głosowanie nauczycieli nad wotum zaufania dla dyrektora, uczniowie postanowili — w razie niekorzystnego wyniku — ogłosić strajk, bo nie chcą innego. Nie było jednak takiej potrzeby — ponad 80 proc. nauczycieli obdarzyło dyrektora zaufaniem. Dyrektor coraz częściej jednak mówi o emeryturze. My i nasze dzieci chcemy, by pracował jak najdłużej.

RODZICE I UCZNIOWIE

PS. Chcąc pomóc „Głosowi” zebraliśmy 102 tys. zł, które wysyłamy na Wasze konto.

RELIGIA W SZKOLE?

Cztery lata temu przez polską prasę przetoczyła się burzliwa dyskusja dotycząca wprowadzenia do szkół średnich religioznawstwa. Ówczesne Ministerstwo Oświaty i Wychowania ulegając doraźnym naciskom wprowadziło jednak religioznawstwo do szkół średnich. Obecnie natomiast Ministerstwo Edukacji Narodowej ulegając także doraźnym naciskom od 1990/91 roku szkolnego wyprowadza religioznawstwo ze szkół średnich. Kościół katolicki w Polsce usilnie zaś nalega, by do szkół powróciła nauka religii.

O tym czy religia zostanie wprowadzona do szkół zdecyduje Sejm. Uważam, że to będzie tylko formalność, bo jeżeli w wielu sferach życia społecznego i gospodarczego powracamy do okresu międzywojennego, to i w tej dziedzinie edukacyjnej Episkopat Polski wymusi na władzach oświatowych wprowadzenie religii katolickiej do szkół. Przecież w instrukcjach tzw. Kodeksu Akcji Katolickiej (wyd. Poznań 1929 r.) zawarto następującą myśl: „Nauka religii winna zajmować w szkołach pierwsze miejsce w nauczaniu i wychowaniu, i dominować do tego stopnia, by inne wiadomości udzielane w szkołach mło-

dzieży wyglądały na jej pomocnicze”. W końcu lat trzydziestych Episkopat wymógł na władzach oświatowych obowiązek korelowania programów nauczania poszczególnych przedmiotów z doktryną katolicką.

Wg mnie szkoła powinna być neutralna wyznaniowo i światopoglądowo. Skoro tak mocno pragniemy „wejść do Europy” to dlaczego nie wzorujemy naszej edukacji na zachodniej? W RFN jest w szkołach religioznawstwo, a religii kto chce uczy się w kościołach, w różnych kościołach. Uważam, że humanizm jest jeden, a dopisywanie mu w zależności od opcji politycznej przymiotników: chrześcijański, materialistyczny, katolicki jest niepoważne. Dajmy szeroką możliwość dzieciom i młodzieży poznawania różnych religii, nie narzucajmy jedyną, słuszną, dobrą i prawdziwą religię. Obrażamy w ten sposób ludzi zamieszkujących cały glob ziemski. Uczmy się pokory i ciszy wewnętrznej i zewnętrznej od wyznawców innych niż katolicka religii chrześcijańskich. Szkoła polska powinna realizować wychowanie świeckie w duchu tolerancji światopoglądowej i na takie jednoznaczne stanowisko czekam, mam głęboką nadzieję, że doczekam się.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

POLEMIKI

DOTACJA DLA NIEPAŃSTWOWYCH

Dwa artykuły zamieszczone na jednej stronie autorstwa dwóch redaktorów jednej redakcji, obydwie zmuszające do aktywnego stosunku do ich treści — a jakże odmienne odczucia budzące.

Artykuł W. Sierakowskiego („GN” nr 12) — „Logika faktów” zainspirował moje wystąpienie podczas walnego zebrania oddziału, drugi natomiast — J. Kraśniewskiego „Dotacja dla niepaństwowych” każe mi wziąć długopis do ręki.

Nie należałem wcześniej do „szermujących” argumentami o egalitaryzacji całego systemu szkolnictwa, o prawie każdej rodzinie do bezpłatnego nauczania dziecka w szkole podstawowej, które to prawo miałyby rzekomo złamać szkoły niepaństwowe. Ale po decyzji ministra edukacji z 26 lutego br. zgłaszam swój akces do tych „szermujących”. Nie dołączę się natomiast do pochwał ministra, które wyraża red. Kraśniewski. Tym bardziej że nie ogranicza się On do samych pochwał, a wręcz domaga się zamiany słowa „może” na — musi!

A „szermuję” takimi argumentami: — szkoły w połowie dotowane przestają być prywatnymi, a stają się półpaństwowymi,

— w kolejnych przekształceniach decyzja ministra może przyjąć wymiar 75 proc., 100 proc. dotacji,

— już są przypadki wymuszania na władzach lokalnych przyznania obiektów bez określenia (czytaj: — zobowiązania) płatnika, kosztów wynajmu i eksploatacji,

— w każdym przypadku szkoła taka staje się elitarną — i to nie z powodów merytorycznych (wyniki, predyspozycje), lecz wynikających ze stanu materialnego rodziców, sposobu eliminacji, warunków nauczania za — również — państwowe pieniądze itp.

Jest to, sprytna forma ucieczki nowej elity od ogółu trudności z jakimi borykają się szkoły „pełnopństwowe”. A plebs?

Pomimo więc mojego — nazwijmy to obojętnego — stosunku do szkół prywatnych będę nadal „szermował” argumentami przeciw tego typu obejściom. I nie przekonują mnie argumenty pomieszczone przez red. Kraśniewskiego o „równości”, o „pieniądzach dla szkoły i nauczycieli”, o „sentencji Najwyższego Sądu Administracyjnego”, o „przymusie uczęszczania do państwowej ośmiolatkii” — bo nie mają logicznego związku. Po prostu dlatego, że powyższe wywody nie uzasadniają decyzji ministra i stanowiska chwalczy tej decyzji.

JANUSZ KŁOS
nauczyciel z Puław

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

PROJEKT ALTERNATYWNY

Czytając artykuł „Projekt alternatywny” („Głos Nauczycielski” z 3 czerwca 1990 roku) ze zdumieniem przyjąłem akapit tegoż artykułu, w którym red. Halina Drachal przedstawiła wypowiedź Janiny Niedzieli z okręgu skierniewickiego ZNP.

Wysoko cenię Janinę Niedzielę jako działacza ZNP, jako nauczycielkę i jako człowieka — dlatego też jestem skłonny uznać, że nie są to jej słowa, że to po prostu nieporozumienie, które niniejszym pragnę wyjaśnić.

Po pierwsze: Nie jest prawdą, że w województwie skierniewickim „dyrektorzy są odwoływani dlatego, iż należeli do PZPR i nie liczy się, czy uzyskali wotum zaufania w swoich radach pedagogicznych, czy też nie”. Z gruntu fałszywy jest tu przykład Szkoły Muzycznej w Sochaczewie. Dyrektor tej szkoły uzyskał bowiem poparcie rady pedagogicznej i nadal pozostaje dyrektorem tej szkoły. Rada pedagogiczna natomiast zgodnie z jej kompetencjami, nie udzieliła wotum zaufania zastępcy dyrektora i jednemu z kierowników sekcji (członkowi NSZZ „Solidarność”). Odpowiadając na protest NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty przy Szkole Muzycznej I i II stopnia w Sochaczewie w sprawie nieudzielenia wotum zaufania wyżej wymienionym członkom kierownictwa szkoły uznałem uchwałę rady pedagogicznej za zgodną z prawem i suwerenną.

Po drugie: Pani Janina Niedziela, jako działacz ZNP, zna doskonale „Kartę Nauczyciela” i wie, jakie są prawa nauczycieli mianowanych, a takimi byli inspektorzy oświaty i wychowania.

Pani Janina Niedziela wie również, że Kuratorium Oświaty i Wychowania nie ukrywało ich trudnej sytuacji zawodowej informując zainteresowanych wcześniej o mających nastąpić zmianach w systemie zarządzania oświatą i o wynikających stąd konsekwencjach.

Po trzecie: Pani Janina Niedziela wie, że nie miały miejsca w naszym województwie odwołania dyrektorów z zajmowanych stanowisk za przynależność do byłej PZPR.

Informując o powyższym proszę o stosowne sprostowanie informacji zawartej w akapicie cytowanego wyżej artykułu.

JULIAN BRZOZOWSKI
kurator Oświaty i Wychowania

OD REDAKTORA: Istotnie, źle zrozumiałam wypowiedź J. Niedzieli w odniesieniu do przykładu dyrektora Szkoły Muzycznej. Przepraszam. Inna rzecz, że w takim razie nie rozumiem po co ten przykład był podawany. Odwoływać się i protestować wolno każdemu. Natomiast wnieść przekazałam to, co J. Niedziela mówiła o odwoływaniu dyrektorów za przynależność do byłej PZPR i sytuacji inspektorów. A że fakty są nieco inne, nie jest już winą sprawozdawcy.

HALINA DRACHAL

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

WIOSKA SMERFÓW

Jeszcze nie przebrzmiały echa V Ogólnopolskiego Biegu Belfrów w Wejherowie, a już Zarząd ZNP miasta zafundował miłusińskim przednią zabawę z okazji Dnia Dziecka. Obozowa Baza Cedron Wejherowskiego Hufca ZHP zamieniła się 2.06 w bajeczną Smerfolandię dla dzieci i dorosłych.

Organizatorzy z niezmordowaną „Ciocią Ulą” zafundowali prawie tysięcznoosobowej widowni: konkurs połączony z wyborem Małej Miss Wejherowa i plener plastyczny, gry komputerowe, spotkania przy małej czarnej w „Kawiarence u Połta” (oczywiście z Posłem Piotrem Lenzem), ognisko z kielbaskami i śpiewem, była prasa i disco, były ogromne rogate i buty WFO „Neptun”.

Nie byłoby festynu bez grochówki i małej szklanki złotego płynu. Dopisała pogoda i nastroje. Oczywiście były także znane w mieście zapiekanki B. Tokłowicza.

Na V Ogólnopolski Bieg Belfrów organizatorzy od prawie 60 sponsorów i fundatorów uzyskali prawie 7 mln zł. I tym razem impreza odbyła się dzięki ufundowaniu m.in. przez:

- MZEAS w Wejherowie 2.000.000 zł
- MOSiR w Wejherowie 500.000 zł
- HBO Cedron w Wejherowie 500.000 zł
- NSZZ „Solidarność” Zakł. Ośw. i Wych. w Wejherowie 100.000 zł
- p. Rutz, lodziarnia 50.000 zł
- FO „Neptun” 24.000 zł
- N. Damaszk 24.000 zł
- sklep zabawkarski deskorolka i 65.000 zł

Milusińscy i organizatorzy dziękują fundatorom i czekają na kolejnych inicjatorów dobrej zabawy i rekreacji. W czasie imprezy milusińscy wręczyli „Cioci Ulę” (czytaj Urszula Bittner) i Medal Uśmiechu od dzieci wejherowskich wraz z dyplomem. Musiała też laureatka wypić z uśmiechem na twarzy tradycyjną szklankę cytrynowego soku. Prowadzenie tej bajecznej zabawy organizatorzy powierzyli kol. B. Gleske.

Był, rogał jadł, chmielowym napojem popijał i skrętnie w Kawiarence u Połta spisywał, niżej podpisany innych do naśladownictwa namawiał!

RYSZARD KOWALSKI
prezes Zarządu Okręgu ZNP

BLIŻEJ TELEWIZJI

Telewizja jest sojusznikiem szkoły, który nie zawsze w pełni jest wykorzystany. Nie mam tu na myśli lekcji telewizyjnych, gdyż ich rola, bez względu na krytyczne uwagi, jest duża. Jednak nie zawsze udaje się skorelować czas ich nadawania z tygodniowym planem zajęć. Niestety, nie wszystkie szkoły dysponują aparaturą wideo do nagrywania emitowanych programów

Oprócz lekcji telewizja przeznaczona dla uczniów, w zależności od wieku, inne programy o różnorodnym charakterze. Twórcy tych audycji uznają, że są przeznaczone tylko dla dorosłych odbiorców. Nie dostrzegają nauczycieli jako sojuszników w przygotowaniu stałych odbiorców wśród uczniów. Przecież w szkołach jest uzdolniona młodzież, dla której właśnie takie programy byłyby uzupełnieniem wiadomości zdobywanych na lekcjach. Z praktyki wiem, że uczniów nie sposób odsunąć od telewizorów, a więc zadaniem nauczycieli jest przygotowanie ich do wyboru programów.

Uczę historii w szkole podstawowej. Staram się szukać sojusznika w innych, niż lekcje, programach telewizyjnych. Jest to trudna sprawa, gdyż zależne jest to od uzyskania raczej przypadkowej i nie zawsze pełnej informacji o interesujących programach. Informacje uzyskiwane z różnorodnych czasopism są niewystarczające. Czasami obejrzany zwiastun interesującej audycji telewizyjnej ułatwia zrozumienie jej treści. Udowodnię to na przykładach z programu telewizyjnego nadawanego w dniach 27 kwietnia do 3 maja. Przypadkowo zauważona audycja „Pustelnia vereńska” była dla uczniów klasy V dobrym uzupełnieniem materiału do tematu klasztoru i zakonów. W klasie VIII zajmujemy się wydarzeniami w kraju po 1945 roku. Można byłoby wykorzystać audycję „45—89”. Niestety nadana została o godz. 22.15. Gdybym znał treść filmu „Wizja lokalna”, nadanego 2 maja o godz. 20.05, mógłbym ją lepiej wykorzystać w przygotowaniu uczniów. Przykłady można by mnożyć.

Jestem zdania, że problemem powinny zająć się osoby odpowiedzialne za audycje Nauczycielskiego Uniwersytetu Radio-wo-Telewizyjnego. Można by prezentować treści ciekawszych programów telewizyjnych w powiązaniu z programami nauczania. Przynajmniej raz w tygodniu, najlepiej w soboty, w specjalnej audycji można by podpowiadać nauczycielom w jaki sposób najlepiej wykorzystać zapowiedziane audycje na lekcjach.

JANUSZ ROZMUS
Piła

ZMIANA ORGANIZACJI ZARZĄDZANIA 2

W poprzednim numerze przedstawiliśmy status i zadania kuratora, przekazanie przedszkoli samorządom, a także zasady działania szkół samorządowych. Niżej przedstawimy sytuację inspektorów oświaty i wychowania, usytuowanie ZEAS i kilka informacji o funduszu socjalnym i mieszkaniowym.

STATUS INSPEKTORÓW

Zgodnie z art. 33 ustawy o pracownikach samorządowych — wszyscy pracownicy zatrudnieni w dotychczasowych urządach terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego stają się pracownikami samorządowymi. W związku z tym sytuacja inspektorów oświaty wygląda następująco: umowa o pracę z inspektorem wygasa 31 grudnia 1990 r., oczywiście jeżeli przed 1 października nie zostanie z nim nawiązana nowa umowa o pracę.

Według wykładni rządowej, pracownicy samorządowi, którymi od tej pory są inspektorzy, tracą posiadany dotychczas status urzędników państwowych zatrudnionych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych, a to z następujących względów: sprawowanie nadzoru pedagogicznego nad szkołami i placówkami na terenie województwa należy od 26 maja do zadań kuratorów i pracowników pedagogicznych kuratoriów. A więc sprawowanie tego nadzoru nie należy do zadań gmin. Po drugie — do pracowników samorządowych nie ma zastosowania art. 53 o pracownikach urzędów państwowych określających uprawnienia z Karty Nauczyciela, które zachowują urzędnicy państwowi zatrudnieni na stanowiskach wy-

magających kwalifikacji pedagogicznych. Ponadto, zwraca się uwagę, że określony w art. 1 Karty zakres podmiotowy jej obowiązywania nie obejmuje nauczycieli zatrudnionych w urzędach samorządowych.

Te wywody prowadzą do stwierdzenia, że dotychczasowi pracownicy nadzoru pedagogicznego zatrudnieni obecnie w urzędach terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego mogą pozostać pracownikami samorządowymi, ale w tym przypadku tracą posiadany dotychczas status i przysługujące im dotychczas uprawnienia z Karty.

Utrata tych uprawnień budzi poważne wątpliwości nie tylko zresztą natury prawnej. Tym problemem zajął się Zarząd Główny ZNP, a także rzecznik praw obywatelskich prof. Ewa Łętowska, która wystąpiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Oczywiście, ci którzy nie mają ochoty zostać pracownikami samorządowymi, mogą powrócić do szkół, w których otrzymali urlop bezpłatny na czas zajmowania stanowisk w nadzorze pedagogicznym — zgodnie z art. 17 ust. 6 Karty. Wielu spośród inspektorów na pewno otrzyma angaż w kuratoriach oraz ich delegaturach, oczywiście, w miarę możliwości i po usytuowaniu delegatur.

ZESPOŁY EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNE SZKÓŁ

Do końca bieżącego roku nie przewiduje się dokonywania zmian w przepisach dotyczących zasad działania ZEAS. Jedynie tam, gdzie były one bezpośrednio kierowane przez inspektorów, teraz powinni być powołani dyrektorzy, którzy będą kierować ich pracą. Przy okazji przypomnijmy, że ZEAS funkcjonuje w oparciu o zarządzenie ministra oświaty i wychowania w sprawie powołania i zasad działania ZEAS z 11 sierpnia 1984 r. ZEAS posiada status placówek oświatowych. Po wejściu w życie ustaw samorządowych, ZEAS powinny zostać przejęte przez kuratorów oświaty i wychowania. W przypadku, gdy dana gmina przejmie prowadzenie szkół, ZEAS pozostaje w gminie.

ADMINISTROWANIE FUNDUSZEM SOCJALNYM I MIESZKANIOWYM

Zakładowymi funduszami, zarówno socjalnymi jak i mieszkaniowymi, administruje kierownik zakładu pracy. Wynika to z ustaw określających zasady naliczania i gospodarowania tymi funduszami, a są to: ustawa z 24.10.1986 r. o zakładowych funduszach oraz Karta Nauczyciela.

Można by jednak zapytać: kto jest kierownikiem zakładu pracy w oświacie? Ministerstwo proponuje przyjąć, że jest nim dyrektor szkoły.

Gromadzenie funduszy będzie się odbywać albo w szkole, jeżeli jest to placówka samofinansująca się, albo w innych komórkach ekonomiczno-administracyjnych obsługujących finansowo szkołę.

Resort zwraca uwagę, iż centralizowanie tych funduszy na szczeblu kuratorium może mieć miejsce dopiero po wyrażeniu zgody na to dyrektorów szkół oraz związków zawodowych zrzeszających nauczycieli.

JAK SOBIE OBLICZYĆ EMERYTURĘ?

W ostatni „Czytelniczy wtorek” wiele osób prosiło o dokładne przedstawienie, najchętniej na przykładzie, obliczenia emerytury.

Przypomnę, że w myśl nowych przepisów, są dwie możliwości albo dwa sposoby obliczenia podstawy wymiaru emerytury. A więc można przyjąć wynagrodzenie za cztery kwartały kalendarzowe przypadające przed zgłoszeniem wniosku o emeryturę albo wynagrodzenie z kolejnych trzech lat kalendarzowych wybrane z ostatnich dwunastu lat (także kalendarzowych) zatrudnienia — licząc wstecz od roku lub kwartału, w którym zgłasza się wniosek.

Wyobraźmy sobie, że wniosek o emeryturę został zgłoszony w maju (formalnie powinien być zgłoszony do 31 maja) i do obliczenia podstawy wymiaru wybieramy wariant pierwszy, a więc ostatnie cztery kwartały, czyli pierwszy kwartał 1990 r. oraz IV, III i II 1989 r. W numerze 24 „Głosu” publikowaliśmy obwieszczenie GUS o przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniu w gospodarce społecznej w poszczególnych latach oraz ostatnich kwartałach (wynagrodzenie w 1951 r. powinno wynosić 599 zł — przepraszamy za pomyłkę). Pozostaje nam jeszcze ustalić kwotę swoich zarobków za każdy miniony kwartał oddzielnie i ustalić stosunek każdej z tych kwot do przeciętnego wynagrodzenia za ów kwartał. Oczywiście dane o zarobkach uzyskujemy w zakładzie pracy.

I teraz konkretnie. Jeżeli, idąc kolejno, w drugim kwartale 1989 r. nauczyciel przeciętnie zarabiał np. ponad 200 tys. zł, a przeciętna w gospodarce za drugi kwartał wynosi 105 tys. (około), oznacza że indywidualny wskaźnik z drugiego kwartału wynosi 200 proc. Założmy, że w III kwartale 1989 r. wskaźnik ten będzie wynosił 150 proc., za IV kwartał znów 150

proc., natomiast za I kwartał 1990 r. 100 proc.

Ten nasz wskaźnik z tych czterech kwartałów należy dodać i aby uzyskać z tego średnią arytmetyczną — podzielić przez cztery, czyli $200 + 150 + 150 + 100 = 600$ proc. $600 : 4 = 150$ proc. W ten sposób ustaliliśmy tzw. wskaźnik wysokości wynagrodzenia czyli w naszym przypadku wynosi on 150 proc.

Następnie wskaźnik ten należy pomnożyć przez kwotę przeciętnego wynagrodzenia, które stanowiło podstawę waloryzacji poprzedzającej kwartał zgłoszenia wniosku emerytalnego, a więc I kwartał. Podstawą waloryzacji w I kwartale była kwota 730 tys. zł. Więc $730 \text{ tys.} \times 150 \text{ proc.} = 1.095.000 \text{ zł}$ i w ten sposób otrzymaliśmy podstawę wymiaru emerytury.

Następnie przystępujemy do obliczania samej emerytury. Od podstawy wymiaru odejmujemy 3 tys. a od pozostałej kwoty obliczamy 55 proc. i dodajemy poprzednio odjęte 3 tys. Do uzyskanej sumy dodajemy jeszcze kwotę należną za staż pracy przekraczającej 20 lat, obliczając w ten sposób, że podstawę wymiaru emerytury mnożymy przez taki procent, jaki odpowiada latom pracy. Np., jeżeli ktoś ma 35 lat pracy będzie to 15 proc. dodajemy jeszcze 15 proc. wymiaru za pracę nauczycielską i otrzymujemy kwotę emerytury.

Jeżeli ktoś wybierze drugi wariant, czyli do podstawy będzie zaliczał wynagrodzenie z 3 lat, musi dokonać następujących obliczeń. Wynagrodzenie za każdy konkretny rok dzieli przez 12-krotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia danego roku. Wskaźniki obliczamy tak, jak poprzednio i mnożymy przez kwotę stanowiącą podstawę waloryzacji w I kwartale, oczywiście jeśli ktoś, tak jak to wynika z naszego przykładu, zgłosił wniosek w maju.

CZYTELNICZY WTOREK

Rozstajemy się na okres wakacji, jako że w tym czasie powinniśmy odpoczywać, a nie myśleć o problemach. Te, miejmy nadzieję, zdążymy rozwiązać po powrocie z urlopu. Życzymy więc zdrowia, pogody (także ducha) i do usłyszenia.

Rzeszów '90, czyli dwudziesty przegląd nauczycielskich zespołów artystycznych

SUKCES

XX Międzywojewódzki Przegląd Nauczycielskich Zespołów Artystycznych — Rzeszów '90 był niewątpliwie sukcesem. Sukcesem nie w sensie liczebności — pod tym względem daleki był od apogeum z ubiegłego roku, liczył zaledwie 12 zespołów. Stanowił jednak charakterystyczny przegląd zwycięstwa dobrej tradycji, tudzież mocy ducha uczestników nad całą sferą niekorzystnych uwarunkowań materialnych. Wydawało się, że będą one rzutowały w jakiś sposób

również na działalność kulturalną związkowej braci nauczycielskiej. Tym bardziej że wspierając tę działalność do niedawna fundusz socjalny został zdecentralizowany, a z własnej kieszeni — przy naszych poborach — wysuwać coś trudno.

Tymczasem impreza stała na poziomie, jakiego pozazdrościć mogłyby zespoły profesjonalne. Sami organizatorzy (zarząd okręgu ZNP, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Rzeszowie oraz tamtejsza filia Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, reprezentowana przez „spiritus movens” imprezy dyr. Władysława Zielińskiego oraz kierownika artystycznego Chrystiana Filipa) i kierownicy artystyczni rywalizujących zespołów, a więc chyba dalecy od statusu „to-

warzystwa wzajemnej adoracji”, uznali ją za wydarzenie, uważając że poprzeczka tegorocznej prezentacji znalazła się bardzo wysoko. Być może, właśnie dlatego, że trudności było co niemiara. Pokonać však trzeba było nie tylko barierę niedostatku, lecz znacznie trudniejsze od niej bariery psychologiczne. Własną wygodę, ogólne zniechęcenie, małoduszność, niewiarę w sens kontynuacji tego rodzaju działań.

A oto i twórcy tego sukcesu: Nauczycielski Chór „Echo” z Krosna, po raz dwudziesty wziął udział w przeglądzie i dalej deklaruje gotowość; Nauczycielski chór z Leżajska „Głos”; „Akord” — chór z Mielca pod dyktando Pawła Lisa, nauczyciela Liceum Muzycznego, rekrutujący się głównie z nauczycieli tejże szkoły.

Kierownik artystyczny Kapeli Ludowej z Niska — Stanisław Kassak wystąpił z chórem o nazwie „Kantata”, a także z zespołem regionalnym, którym również kieruje. Wystąpił też chór z Ożarowa Małopolskiego. Duszą zespołu jest Wanda Koltunowicz — prezes zarządu oddziału. Sandomierz zaprezentował chór niewielki, nowy — ale tylko z nazwy, bo wtajemniczeni twierdzą, że jest on właściwie reaktywowany z tego, który się niedawno rozpadł czy rozwiązał w niekorzystnych okolicznościach, lecz bracia nauczycielska nie wytrzymała bez śpiewu... A to mówić samo za

siebie. W wykonaniu chóru z Sandomierza usłyszeliśmy między innymi melodie cerkiewne.

Prócz wymienionych — był zespół wokalo-instrumentalny z Jarosławia — w swym środowisku bardzo popularny i rozchwytywany, zwłaszcza gdy występuje razem z kabaretem, również zaprezentowanym w przeglądzie. Robczyce wystawiły kapelę ludową oraz zespół regionalny, które od dwóch lat urozmaicają wszystkie lokalne imprezy. Kapelą kieruje Janusz Kramarz, a zespołem Jan Domagański (tańczący w pierwszej parze z małżonką).

Jaka szkoda, że impreza ta nie została utrwalona na kasecie wideo. A jeśli już (z wiadomych względów) nie na wideo, to przynajmniej na zwykłej, magnetofonowej kasecie (z samą stroną muzyczną). W przyszłości można by się o to pokusić i przynajmniej tytułem próby — nagrać i rozpowszechnić wśród nauczycieli muzyki w szkołach. A jeśli się spotka z dobrym odbiorem — to także wśród młodzieży. Propozycję tę dedykujemy pod rozważę — „przedsiębiorcom”, do których przede wszystkim zaliczamy samych organizatorów i kierowników artystycznych imprezy — współtwórców jej sukcesu. Kto wie, może by się i koszty wróciły?

JAN PASZKIEWICZ

ZAOCZNE STUDIA PEDAGOGICZNE

Zaoczne studia pedagogiczne SGGW-AR w Warszawie kształcą nauczycieli szkół rolniczych, pracowników nadzoru pedagogicznego i pracowników placówek pozaszkolnej oświaty rolniczej, posiadających wyższe wykształcenie rolnicze.

MAGISTERSKIE ZAOCZNE STUDIUM PEDAGOGICZNE — uzupełniające w zakresie pedagogiki rolniczej, przeznaczone jest dla osób, które ukończyły dowolny kierunek wyższych studiów rolniczych z tytułem inżyniera i pracują co najmniej dwa lata w szkolnictwie rolniczym bądź w pozaszkolnej oświacie rolniczej. Absolwenci uzyskują dyplom magistra pedagogiki rolniczej.

ZAWODOWE ZAOCZNE STUDIUM PEDAGOGICZNE — przeznaczone jest dla osób po studiach magisterskich lub inżynierskich w zakresie dowolnej dyscypliny

Przypominamy!

Konkurs Historyczny ZG ZNP trwa do 31 grudnia br. Szczegóły zamieszczono w komunikacie „Głos” nr 5 z 4.02.1990 r.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka języka francuskiego po U.J. w Krakowie poszukuje od 1 września 1990 r. pracy, ze skromnym mieszkaniem. Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń i Reklamy 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12 dla nr 240

Małżeństwo z I stopniem specjalizacji zawodowej — On, mgr wychowania fizycznego, Ona, mgr nauczania początkowego. Warunek — mieszkanie M-4 lub M-5. Puchalski Bogdan, 59-320 Polkowice, ul. Skalników 35/21 242

Tarcze szkolne wykonuję. Toruń, Osiedłowa 33, tel. 111-67 177

Układanie, cyklinowanie, lakierowanie parkietów na terenie całego kraju. Lakier nietoksyczny — Atest PZH. Zbigniew Węgrzyn, ul. Tolstoja 13/47, 43-100 Tychy. 237

PARTNERCLUB — Agencja Matrymonialna (sekcja nauczycielska) — zaprasza — Panię zniżka. Rzeszów 2, BOX 448. 48

**Szkoła Podstawowa
w Lasowicach Wielkich
województwo opolskie
zatrudni nauczyciela
języka niemieckiego
— angielskiego**
**Zapewniamy mieszkanie
służbowe**

K-241

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA w SEROCKU

zatrudni z dniem 1 września 1990 r.

w Szkole Podstawowej

w Woli Kiełpińskiej,

05-140 Serock woj. stołeczne

**nauczycieli z wyższym wykształceniem
— najchętniej małżeństwo do nauki**

języka polskiego i matematyki.

Zapewniamy mieszkanie

Telefon: 74-75-50, 74-75-51

K-239

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (sekr. redakcji), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Krasniewski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dział. nauki i szkol. wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Alfred Zieliński (z-ca sekr. redakcji), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocki, Marek Suchecki (fotoreporter). Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami. Adres redakcji; ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30

rolniczej, które pracują przynajmniej dwa lata w szkolnictwie rolniczym, bądź w pozaszkolnej oświacie rolniczej i pragną zdobyć kwalifikacje do nauczania w średnich szkołach rolniczych i pracy w innych placówkach oświatowo—wychowawczych.

Przyjęcie na Magisterskie Zaoczne Studium Pedagogiczne lub Zaoczne Zawodowe Studium Pedagogiczne może nastąpić w drodze egzaminu wstępnego na podstawie skierowania Oddziału Oświaty Rolniczej lub Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego. Kandydatów bez skierowania obowiązuje egzamin wstępny (ustny) z pedagogiki i psychologii na podstawie literatury: **Pedagogika**: 1. M. Godlewski, S. Krawcewicz, T. Wujek: Pedagogika. PWN 1974, cz. III, rozdz. IV, cz. VII, rozdz. I, II, V. 2. T. Nowacki: Podstawy dydaktyki zawodowej. PWN 1988, rozdz. I: Proces kształcenia zawodowego. 3. Cz. Maziarz: Andragogika rolnicza. PWN 1977, cz. II, § 14, 17, 18. **Psychologia** 1. Z. Włodarski, A. Matczak: Wprowadzenie do psychologii. Warszawa 1987 WSiP, rozdz. 3; Determinanty uczenia się, s. 82—140 lub 2. J. Strelau, A. Jurkowski, Z. Putkiewicz: Podstawy psychologii dla nauczycieli. PWN 1975, rozdz. I: Przedmiot psychologii, str. 13—29, rozdz. II: Fizjologiczne mechanizmy regulacji czynności, str. 31—52.

Egzamin wstępny na obydwie studia odbędzie się 26 września 1990 r. (środa) o godz. 10 w lokalu Studium (blok Wydziału Ekonomiczno-Rolniczego (VII), parter). Podania o przyjęcie na Studium należy nadsyłać do 22 IX br. pod adresem: Studium Pedagogiczne SGGW-AR, 02—626 Warszawa, ul. Nowoursynowska 166, tel. 43—26—22.

Wymagane dokumenty ubiegających się o przyjęcie na Studium: podanie do JM Rektora o przyjęcie na Studium, skierowanie z zakładu pracy wraz z opinią zawierającą stwierdzenie stażu pracy zawodowej w szkolnictwie lub w pozaszkolnej oświacie rolniczej (w przypadku nauczycieli — podanie nauczanego przedmiotu w szkole), ewentualnie skierowanie OOR lub KOiW Urzędu Wojewódzkiego, własnoręcznie napisany życiorys, odpis dyplomu (wydany przez uczelnię), kwestionariusz osobowy — wypełniony maszynowo, wypis z dowodu osobistego, zaświadczenie lekarskie, 4 fotografie.

Uwaga! Komisja Rekrutacyjna rejestruje tylko te podania, które wpływają z pełnym kompletem załączników!

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

Finn Aines: **MUSICA** (Współczesna Proza Światowa). PIW, Warszawa 1989, str. 352, cena 3300 zł.

Władimir Makanin: **ANTYLIDER** (Współczesna Proza Światowa). PIW, Warszawa 1989, str. 316, cena 3100 zł.

Andrzej Ogródowczyk: **NIEPRZEZROCZYSTA**. Iskry, Warszawa 1989, str. 52, cena 250 zł. Jarosław Warzecha: **INTYMNY ATLAS ANATOMICZNY**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1989, str. 80, cena 800 zł.

Francis Dick: **PLATNE PRZED GONITWĄ**. Epoka, Warszawa 1989, str. 272, cena 1900 zł.

Krystyna Habrat: **SPRZEDAWCA KARYKATUR**. KAW, Rzeszów 1989, str. 188, cena 1350 zł. Maria Krüger: **ZŁOTA KORONA**. Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, cena 3900 zł.

NASZ MAŁY TEATRZYK (Inszenizacje i zabawy dla przedszkolaków). Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, str. 112, cena 1700 zł.

Teofil Gautier: **KAPITAN FRACASSE**. Nasza Księgarnia, Warszawa 1989, str. 312, cena 3000 zł.

SZACH KRÓLOWI

SZACHOWE TURNIEJE KORESPONDENCYJNE ZAKOŃCZONE!

Po dwóch latach rozgrywek dobiegły końca nauczycielskie turnieje korespondencyjne. Zostały zakończone: Finał VIII KMPN (Korespondencyjne Mistrzostwa Polski Nauczycieli), 5 półfinałów IX KMPN, 2 ćwierćfinały X KMPN i I KMP Nauczycielek.

W trakcie rozgrywek zmarło czterech uczestników: Benedykt Przybylski, Jan Stefański, Henryk Rosiak i Edward Siódak. Cześć ich pamięci!

W VIII Finale zdecydowanie górowali nad pozostałymi zawodnikami koledzy: Zenon Sochacki z Raciborza i Romuald Bujnicki z Łodzi.

Koledze, Z. Sochackiemu serdecznie gratulujemy zwycięstwa i uzyskania pierwszej normy kandydata na mistrza korespondencyjnego. Należy też podziwiać hart ducha kol. R. Bujnickiego, który mimo b. poważnej choroby oczu pokazał, że należy do ścisłej czołówki w naszym środowisku nauczycielskim.

Oto wyniki finału:

1. Ic Zenon Sochacki — 12 pkt (z 13), Racibórz; 2. mc Romuald Bujnicki — 11 pkt, Łódź; 3. Ic Tomasz Molen-dzki — 7,5 pkt, Kudowa-Zdrój; 4. II Marian Odachowski — 7,5 pkt, Działdowo; 5. Ic Mściław Ociesza — 7 pkt, Luban; 6. II Janusz Malik — 7 pkt, Białobrzegi; 7. Ic Henryk Kucharski — 6,5 pkt, Białogard; 8. II Janusz Kapuściński — 5,5 pkt, Września; 9. Ic Stanisław Garbacz — 5,5 pkt, Wilkołaz III; 10. II Tadeusz Surdyka — 5 pkt, Filipowice; 11. Ic Edward Kopeć — 4,5 pkt, Komorów; 12. Ic Czesław Bitowt — 4,5 pkt, Lechowo; 13. Ic Stefan Świata — 3,5 pkt, Rozmierka; 14. II Stanisław Olszewski — 0 pkt, Bielawa.

W I Mistrzostwach Polski Nauczycielek zwyciężyła kol. Lucyna Krawcewicz z Łodzi (wielokrotna mistrzyni Polski nauczycielek w grze bezpośredniej).

Zdzisław Nowak: **PIĘTKA KRÓLA KAZIMIERZA**. Nasza Księgarnia 1989, str. 24, cena 300 zł.

ROLNICTWO, TECHNIKA, TRANSPORT

Włodzimierz Sasal: **UKŁADY SCALONE SERII UCA 64/UCY74** (Parametry i zastosowanie). WKiŁ, Warszawa 1990, str. 504, cena 25300 zł.

STEROWANIE EKSPLOATACJĄ SYSTEMÓW TECHNICZNYCH (Podstawy Eksploatacji Maszyn). PWN, Warszawa 1990, str. 219, cena 1200 zł.

KONIE ZIMNOKRWISTE W POLSCE ŚRODKOWEJ, ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ I POLUDNIOWEJ. PWN, Warszawa 1989, str. 107, cena 2600 zł.

Stanisław Kubit: **BUDUJEMY MODELE SZYBOWCÓW**. WKiŁ, Warszawa 1990, str. 104 + tabl., cena 8300 zł.

Zbigniew Dąbrowski: **JACHT ŻAGLOWY** (Teoria i praktyka). SiT, Warszawa 1990, str. 184, cena 7500 zł.

Andrzej Tyszecki: **ATOMOWY SYNDROM**. KAW, Warszawa 1989, str. 156, cena 1800 zł.

Jerzy Hetman, Elżbieta Pogroszewska: **STRELICJA**. PWRiŁ, Warszawa 1990, str. 176 + tabl., cena 7000 zł.

RÓŻNE

Jan Bossak: **JAPONIA** (Strategia rozwoju w punkcie zwrotnym). PWN, Warszawa 1990, str. 224, cena 3000 zł.

Dariusz Rosatki, Ryszard Michalski: **INFLACJA**. KiW, Warszawa 1989, str. 336, cena 7000 zł.

Stanisław Jankowski: **ODBUDOWA I ROZWÓJ PRZEMYSŁU POLSKIEGO W LATACH 1944—1949**. KiW, Warszawa 1990, str. 403, cena 8000 zł.

Jerzy Adamski: **AMEN** (Esej halucynacyjno-psychoanalityczny). WL, Kraków 1989, str. 115, cena 2500 zł.

Ludwika Wajda-Adamczykowa: **POLSKIE NAZWY DRZEW**. Ossolineum, Wrocław 1989, str. 112, cena 1200 zł.

Alfred F. Majewicz: **JĘZYKI ŚWIATA I ICH KLASYFIKOWANIE**. PWN, Warszawa 1989, str. 336, cena 12000 zł.

Końcowe wyniki przedstawiają się następująco:

1. km Lucyna Krawcewicz — 7,5 pkt, Łódź; 2. Ic Seweryna Grzegorzowska — 7,5 pkt, Słupca; 3. km Elżbieta Probola — 6 pkt, Tomaszów Lub; 4. kc Kazimiera Zygmont 5,5 pkt, Labowa; 5. bk Krystyna Czyzca — 5 pkt, Wrocław; 6. kc Alicja Szczepaniak — 4,5 pkt, Kalisz; 7. kc Wiesława Rzeszowska — 4 pkt, Warszawa; 8. Ic Zofia Krzyżanowska — 4 pkt, Hutki; 9. III Urszula Piątek — 3 pkt, Kostrzyn Wlkp.; 10. V Jadwiga Wójcik — 2 pkt, Kozienice 11. bk Longina Baranowska — 0 pkt, Tarnówka.

Kol. K. Czyzca oprócz wysokiej lokaty uzyskała II kategorię szachową. Bravo!

W półfinałach IX Mistrzostw w poszczególnych grupach zwyciężyli i uzyskali awans do finału:

I grupa

1. Jan Świątek 9 pkt, 2. Edward Jaroszyński 8,5 pkt, 3. Mieczysław Lupiński 6,5 pkt.

II grupa

1. Bonifacy Michałowski 10 pkt, 2. Marian Urbański 9 pkt, 3. Eugeniusz Szłapak 8 pkt.

III grupa

1. Mieczysław Kubicz 8,5 pkt, 2. Stanisław Marcinkowski 6,5 pkt, 3. Stefan Świata 6,5 pkt.

IV grupa

1. Marian Gaskowski 8 pkt, 2. Ryszard Probola 8 pkt, 3. Eugeniusz Balbus 7,5 pkt.

V grupa (siedmioosobowa)

1. Jerzy Walczak 4 pkt.

W ćwierćfinałach X Mistrzostw zwycięstwa w grupach i awans do półfinałów przypadło w udziale następującym zawodnikom:

I grupa

1. Zenon Jackowiak 7 pkt, 2—3. Zbigniew Chrzanowski 6 pkt, 2—3. Julian Frączkowski 6 pkt, 4. Stefan Kudelko.

II grupa

1. Jan Wrona 10,5 pkt, 2. Tadeusz Gnoiński 8,5 pkt, 3. Piotr Szubarczyk 8,5 pkt, 4. Zenon Królik 8 pkt, 5. Janusz Kłos 6 pkt, 6. Henryk Motyka 5 pkt.

W tej grupie koledzy J. Wrona i Z. Królik wcześniej już uzyskali prawo do gry w półfinale (posiadają III kategorię).

Pionem naszych turniejów było zdobycie przez ich uczestników wielu kategorii szachowych. I tak: VIII Finał — Z. Sochacki I norma kandydacka

Półfinały

I grupa

Kol. kol. J. Świątek i Ed. Jaroszyński — I normy na pierwszą kategorię, J. Skupień — II kategorię.

II grupa

Kol. kol. J. Wrona i Zb. Szypura zdobyli III kategorię.

III grupa

Kol. M. Kubicz zdobył drugą, a kol. S. Wiktorowski trzecią kategorię.

IV grupa

Kol. L. Łukaszewski uzyskał III kategorię.

W ćwierćfinałach X Mistrzostw wyższe kategorie szachowe zdobyli:

I grupa

Kol. kol. J. Frączkowski, S. Kudelko i Z. Jackowiak czwartą, kol. J. Łukaszewicz piątą.

II grupa

Kol. J. Kłos uzyskał czwartą, a kol. J. Pomykański piątą.

ZG ZNP i C.K.Sz. ZNP muszą wszystkich uczestników turniejów przeprosić za to, że nie mogą wypełnić regulaminowego zobowiązania ze względu na nasz obecny kryzys w postaci częściowej rekompensaty za koszty korespondencji. Ustalono w regulaminie w 1988 roku wysokości nagród są dzisiaj śmiesznie niskie. ZG ZNP podniósł je o 400 proc.

Mimo tego jest świadom, że są to nagrody symboliczne. Nagrody i dyplomy dla zwycięzców zostały wysłane pocztą.

Z żalem i wielkim niepokojem trzeba stwierdzić, że Centralny Klub Szachowy ZNP w chwili obecnej nie posiada środków finansowych na działalność. Jego istnienie, po 12—letniej i chyba dość efektywnej działalności, stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Decyzje o tym „czy być albo nie być” podejmie w listopadzie br. IV Walny Zjazd sprawozdawczo-wyborczy delegatów. Do tego czasu nie rozpoczną się kolejne edycje naszych turniejów korespondencyjnych.

Serdecznie dziękujemy Koleżankom i Kolegom za długoletnią „wierność” naszym szachom i udział w zakończonych turniejach korespondencyjnych.

BOGDAN KUSIŃSKI
przewodniczący C.K.Sz. ZNP
sędzia główny turniejów

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, wew.: 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 2000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł, pracownicy poszukiwani — 2000 zł, nekrologi — 1500 zł, reklamy — 4000 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III O/Warszawa nr rachunku 370015-5223-139-11.

Wydawca: Wydawnictwo Współczesne na zlecenie ZNP.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35923 PL ISSN 00171263

Zam 1040

SPOSÓB NA PIEKŁO

Książka Stanisława Swianiewicza „W cieniu Katynia” zawiera także bogaty materiał wspomnieniowy, nie wiążący się bezpośrednio z głównym tematem. W moim drugim już felietonie, poświęconym dziełu przedwojennego wileńskiego uczonego, chciałbym przedstawić te rozdziały, które mówią o życiu codziennym dawnej kresowej Polski i o wrześniowej kampanii.

Dzięki zaletom pamiętnikarskiego pióra bliski i jakiś pogodny staje się obraz lat trzydziestych. W rozmyślaniach autora nad przyszłością kraju i Europy, dalekich od lekceważenia zagrożeń, nie dostrzeżemy znamion szczególnego pesymizmu. Swianiewicz krytykuje wprawdzie Becka za jego „mocarstwową” politykę i część naszej opinii publicznej za przesadną wiarę w militarną siłę państwa, ale wciąż wierzy, iż wojny da się uniknąć. Zabiera przy tym głos jako obywatel wolnego kraju i ceni liczne wartości naszego życia: powagę badań naukowych, ruchliwość umysłową uniwersyteckiego Wilna, bogactwo prasy, nawet tej prowincjonalnej, śmiałość polemicznych sądów.

Przywiązany serdecznie do tradycji Wielkiego Xięstwa Litewskiego (zawsze pisanego przez X), otacza miłością ciszę i urok małych ziemiańskich dworów, pamiętających minione wieki. Lubi konne przejażdżki z wielkim oryginałem tamtych czasów, redaktorem konserwatywnego „Słowa”, Stanisławem Catem Mackiewiczem. Dodajmy, że z siodła padały wtedy interesujące słowa, a spacerowy klus nie przeszkadzał wymianie zdań o miejscu Polski między mocarstwami, o tym, co będzie z kontynentem i światem.

Atmosfera pełnej umiaru pochwały życia w naszym 20-leciu nastraja przyjaźnie do książki i jej autora. Nie chcemy wierzyć tytułowi i nie wyobrażamy sobie, żeby uczestnikom dysput groziła wojna, jakiś Kozielsk czy jakiś Katyń.

Ze swoimi współczesnymi Swianiewicz nieraz w książce polemizuje. Razi go antysemityzm, oburza getto ławkowe na uczelniach, budzi wątpliwości ogólna niechęć do narodu niemieckiego, no i zdziwia niedostrzeganie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa także ze strony wschodniego sąsiada.

Autor dowodzi, a tego się na ogół nie pamięta, że bezpośrednio przed wojną narastały w Polsce sympatie prorosyjskie, także w środowiskach bardzo dalekich od orientacji lewicowej. Myśl o radzieckiej agresji zupełnie nie była popularna. „Rosja jest wielka i żadnych dodatkowych terenów nie potrzebuje” — powtarzali, jak nas zapewnia Swianiewicz, politycy, dziennikarze, wyżsi wojskowi, profesoria uniwersytetów. Nawet podobno Radziwiłłowie z Nieświeża, położonego nad radziecką granicą, wierzyli głęboko w pomoc Rosji na wypadek wojny. Kraj przygotowywał się poważnie także i na to, co najgorsze, ale nawet w sierpniu 1939 roku obcy mu był pesymizm, zupełnie nie znana panika. Będzie jak ma być, ale klęska nie nam sądzona.

Może jednak niektórzy myśleli inaczej? W maju krytycznego roku opinia publiczna została zaskoczona wiadomością o samobójczej śmierci Walerego Sławka, dwukrotnego premiera, jednego z najbliższych przyjaciół Józefa Piłsudskiego. Sławek zostawił podobno list do prezydenta Mościckiego. Treści tego pisma nie opublikowano. Czyżby desperacki czyn dawnego żołnierza Legionów i znanego polityka miał być wyrazem najgorszych przeczuć? Swianiewicz, który znał Sławka osobiście i uważał go za postać rycerską, próbuje jakoś wyjaśnić ten desperacki czyn. „Podobno Marszałek Piłsudski przed śmiercią zostawił mu jakieś zlecenia co do możliwości odwrócenia niebezpieczeństw, które wisiły nad Polską; Sławek miał pewien kompleks winy, że tych niebezpieczeństw nie może odwrócić...”

Kombatant wojny 1919 i 1920 roku, porucznik rezerwy Stanisław Swianiewicz przyjął kartę mobilizacyjną dość niechętnie. Liczył przecież, jak to nieraz zaznacza, na zażegnanie wojny. Do tego ukończył 39 lat i miał czworo dzieci. Na ćwiczenia nie powoływano go od dawna, nie znał więc taktyki walk z czołgami ani innych tajników nowoczesnego pola bitwy. Niemniej wcielony do macierzystego 85. Pułku Strzelców Wileńskich, szybko przeobraził się w prawdziwego wojskowego.

Obszerne fragmenty książki poświęcone udziałowi autora w kampanii wrześniowej są naprawdę wyśmienite i można je porównać może aż do „Polskiej jesieni” Jana Józefa Szczepańskiego czy też do „Pobojowiska” Kazimierza Wierzyńskiego. Tyle w tych relacjach rzeczowości, swoistej pogody i prawdy, nie jedynie smutnej i gorzkiej.

Pułk wyruszył z Wilna aż pod Łowicz, a następnie toczył ciężkie boje ze zgrupowaniem pancernym wroga o szosę Piotrków—Wolbórz. Okupił to oczywiście poważnymi stratami. Na czele ocalałej kompanii wyruszył Swianiewicz na wschód, aby w okolicach Chełma zasilić nowo tworzone, „kombinowany” pułk, na którego czele stanął Gustaw Nowosielski. Był to oficer wrandze pułkownika. Wyróżniał go wygląd i sposób bycia. Skupiony, poważny ten dowódca wydawał rozkazy ścisłym głosem i bardzo życzliwie odnosił się do żołnierzy. Miał rodowód romantyczny i legionowy, a służbę traktował jako wzniosły cel swojego istnienia.

Nowosielski ucieszył się z przybycia porucznika Swianiewicza, jego dziewięciu podoficerów, sześciu konnych zwiadowców i „trzydziestu siedmiu bagnetów”. Wieleński uczonego został z miejsca mianowany oficerem zwiadu i stał się odtąd przebywał ze swoim nowym dowódcą, którego obdarzył sympatią i zaufaniem.

A wydarzenia nie kazały na siebie czekać. Pułk wdał się w walki z Niemcami w okolicach Drohuska nad Bugiem i uderzył na nieprzyjaciela próby przeprawy z wołyńskiego na lubelski brzeg rzeki. Zagony niemieckie przekroczyły bowiem przedtem Bug i teraz chciały wracać ze wschodu na zachód. W czasie bitwy Nowosielski dawał żołnierzom przykłady osobistej odwagi. Wkrótce zostali oni poddani ciężkiej próbie duchowej. Oto polska dywizja, broniąca dotąd skutecznie Włodzimierza Wołyńskiego, została rozwiązana i rozpuszczona do domu. Generał Sawicki wydał ten dramatyczny rozkaz po wkroczeniu Armii Czerwonej, uznając dalszą walkę za bezcelową. Całe tłumy żołnierzy bez broni przeprawiali się teraz przez Bug, ogarniając na jego brzegu gotowe do walki pozycje pułkownika Nowosielskiego. Była to trudna próba psychologiczna, z której

jego ludzie wyszli jednak zwycięsko. Dowódca kazał tylko Swianiewiczowi wyznaczyć trasę, którą przetaczali się zdemobilizowani. W oddziałach utrzymywał się ład, spokój i porządek. W wydanym natychmiast rozkazie pułkownik oznajmił, że wypadki, jakie zaszły w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego w niczym nie zmniejszają obowiązków żołnierskich jego jednostki. Walczy Warszawa, walczy Lwów. Trzeba ułatwić zadanie obrońcom tych miast, angażując nieprzyjaciela na innych obszarach kraju.

W kilka dni później pułk uczestniczył, jak pisze Swianiewicz, w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. „Działaliśmy jako strona zaczepna, zadając nieprzyjacielowi straty i biorąc jeńców. Z kolei 25 września jednostka Nowosielskiego stoczyła bój o Krasnobród nad Wieprzem i zdobyła tę miejscowość”. A tak w ogóle, to z formacją podległą nietuzinkowemu dowódcy działy się w tym czasie rzeczy najdziwniejsze. Uzbrojenie i zaopatrzenie zamiast topnieć stało się poprawiało. „Ludzi również więcej przybywało niż ubywało. Kwatermistrzostwo szybko dopasowało się do warunków wojny partyzanckiej, kuchnie wydawały tłuste zupy z ogromnymi porcjami mięsa; chleb również był dość regularnie wypiekany, pomimo że byliśmy w ciągłym ruchu”. Ostatnie zdanie relacji Swianiewicza ma szczególną doniosłość: „Wśród ogólnego chaosu stanowiliśmy ruchomy ośrodek dyscypliny i organizacji, a centralnym punktem tego ośrodka była osoba naszego dowódcy.”

Kampania wrześniowa zbliżała się do końca, ale Nowosielski miał wciąż jeszcze sprawną jednostkę pod swoimi rozkazami i ani myślał o jej rozwiązywaniu. Wsparty autorytetem dowódcy dywizji, generała Wołkowickiego, postanowił prowadzić swój pułk ku granicy węgierskiej. Z bronią w ręku, ale unikając już walk. Z pułku pozostała wtedy tylko 300-osobowa grupa, gdyż część żołnierzy zdecydowała się jednak opuścić swój oddział. Zachowano broń niezbędną dla tych, którzy udawali się w dalszy marsz. Resztę rozbito młotami lub oblano naftą i spalono. Wkrótce potem zbrojna grupa dostała się do radzieckiej niewoli. Oficerów odtransportowano do Kozielska.

Swianiewicz stwierdza, że miał wielkie szczęście zetknięcia się z dobrymi i bardzo dobrymi oficerami września, którzy wzorowo pełnili swoje obowiązki dowódcze. To mu pomogło jako przyszłemu więźniowi łagrów zachować dumną świadomość, iż jest członkiem walczącej armii polskiej. O wiele łatwiej było z taką myślą przetrwać „piekło, w porównaniu z którym carska katorga wydawała się internatem dla grzesznych dzieci”.

LEKTURY

WYJŚĆ Z ANONIMOWOŚCI

Wielu twórców zasługujących na własną książkę długo nie może takowej się doczekać. Przyczyny — powszechnie znane — nie będę ich analizować. W obecnej sytuacji publikacje zbiorowe również z trudem dochodzące do skutku, bo tak samo deficytowe jak indywidualne rzadkie pozycje debiutanckie — nabierają zupełnie innego znaczenia i lekkomyślnością byłoby je jak to czyniono jeszcze do niedawna bagatelizować.

W „Światłocieniach”^{x)}, piątym z kolei almanachu Klubu Literackiego Nauczycieli z Warszawy i Mazowsza, tylko Jan Molda ma w dorobku osobną książkę (zbiór opowiadań „Wszystko mogło być inaczej”). Kilka innych osób (Maria Ewa Aulich, Alicja Kretkiewicz-Grąbczewska, Irena Kulińska, Krystyna Należyta) mimo zaawansowanego stażu literackiego, legitymuje się, jak na razie, drobnymi wydawnictwami

w rodzaju arkuszy poetyckich. Pozostałych trzynaście (pomijam autorów wojenno-okupacyjnych wspomnień i zmarłego w 1981 r. pierwszego prezesa Klubu — Władysława Woźnickiego) nie miało możliwości wyjść poza publikacje w prasie (szczególnie w dodatku literackim do „Głosu Nauczycielskiego”).

Wydaniu książki pomogła 20. rocznica działalności Klubu, któremu dziś przewodniczy M.E. Aulich. Ona też otwiera część poetycką, nadając jej dominujący elegijny ton. Może to i przypadek, że ów ton żalu, smutku, gorczy współbrzmie z dzisiejszymi nastrojami w środowisku literackim?

Akcenty wspomnieniowe w wierszach Jana Borysiaka, Krystyny Borysiak, Józefa Bułatowicza, Krzysztofa Kasprzaka przepływają się z obrazami rezygnacji u Alicji Kretkiewicz-Grąbczewskiej, Agnieszki Pu-

chały, ale i z dojrzałą retrospektywną refleksją Ireny Kulińskiej:

Budowałam kościół
czysty w liniach
wysokopienny
bogaty harmonią ornamentu

(...) namiętność wypędziła wiarę
wykpiła mój konserwyzm
i urodziła kult ciała
dając mu „szczęście” na imię

odarła ornamenty
porysowała śtropy
zawalił się mój kościół...

Nie ma wszak monotonii. Z „ciszą chorą”, „cierpką uśmiechniętym słońcem”, zimnym „uściskiem ziemi” kontrastują pogodne erotyki Elżbiety Jarosz-Kondraciuk czy podróże, kreacje-reminiscencje Krystyny Należytej.

U Marii Ewy Aulich dają się wyczuć paralele z poetyką rymowanej frazy Mariana Janusza Kawałko, specyficznie w zapisie strof, rozluźnionej dla ekspresyjnej dynamiki. Okazuje się, że ta nośna forma (pożytkowana dziś chętnie m.in. przez Jana Tulika, Aleksandra Migo, Adama Ochwanowskiego) może służyć zarówno wyrażeniu buntu, nucie patriotycznej, jak i intymnemu lirycznemu zwierzeniu. Oto fragment wiersza M.E. Aulich:

błogostawiona cisza
najprostszego dźwięku

cud uczynię
podobny Galilejskiej. Kanie
aż zanucisz jedyną na świecie piosenkę
kiedy podam ci struny
w przepelnionym dzbanie

W części prozatorskiej, złożonej z opowiadań i pamiętnikarskich relacji, prócz tytułowych „Światłocieni” Jana Moldy, kreślących bardzo przekonująco duchową sylwetkę starego malarza, przykuwa uwagę „Roślina” Joanny Gutowskiej. W tym umiejętnie skomponowanym opowiadaniu silny, doprowadzony do ostateczności psychiczny kompleks bohaterki znajduje zaskakujące obrazowe „rozładowanie” — literacki ekwiwalent tego, co ziszcza się w najszybszych marzeniach, kompensujących doświadczane porażki.

Jest więc almanach warszawskiego Klubu Literackiego Nauczycieli udaną próbą wyjścia z anonimowości. Zwłaszcza w tych partiach, gdzie (niech mi będzie wolno sparafrazować Krzysztofa Kasprzaka) głębszymi „bruzdami orane jest powietrze”...

STANISŁAW NYCZAJ

^{x)} Światłocienie. Almanach Klubu Literackiego Nauczycieli Warszawy i Mazowsza. Wybór i opracowanie redakcyjne Jan Moldy. Warszawa 1989. Wydano staraniem Kuratorium Oświaty i Wychowania m. st. Warszawy oraz Stołecznego Domu Kultury Nauczyciela.